Rok XIII. Nr. 176 (3777) Niedziela—Poniedziałek 28-29-VI 1936 r. Dziś 14 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

„ŚWIĘTO MORZA"

W GDYNI.

GDYNIA. (Pat). Dziś wieczorem przy pięknej pogodzie rozpoczęto w Gdyni uroczystości „Święta Morza".

Na skwerze Kościuszki zgromadziły się liczne rzesze mieszkańców Gdyni o raz uczestnicy wycieczek, przybyłych z całej Polski; przed masztem przeznaczo nym dla bandery Ligi Morskiej i Kolon jalnej, stawiły się oddziały marynarki wojennej, szwoleżerów i strzelca z orkie strami, przedstawiciele władz cywilnych i wojska, poczty sztandarowe organiza cyj społecznych, zawodowych i robotni czych. Po przyjęciu raportu od dowód ców oddziałów wojskowych przez ko mandora Frankowskiego wciągnięto na maszt banderę Ligi Morskiej i Kolonjal nej przy dźwiękach hymnu bałtyckiego odegranego przez orkiestrę marynarki wojennej. Po podniesieniu bandery O. R. P. „Wicher" oddał saluty z dział. Przemówienie wygłosił prezes komitetu obchodu „Święta Morza" w Gdyni komi sarz rządu Sokół, który przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Prezy denta, profesora Ignacego Mościckiego.

Okrzyk ten podchwyciła licznie zeb rani na skwerze publiczność.

Po przemówieniu komisarza rządu Sokoła zgromadzeni rozeszli się, a or kiestry marynarki wojennej, strzelca i szwoleżerów przechodziły ulicami mia sta, grając capstrzyki. Miasto i port jest rzęsiście ilumionwane, oświetlone sno pami światła reflektorów i bogato ude korowane emblematami państwowemi i Ligi Morskiej i Kolonjalnej, co podnosi świąteczny nastrój stolicy nadmorskiej — Gdyni.

W WARSZAWIE.

WARSZAWA. (Pat). Dziś wieczorem odbyła się w Warszawie na placu Józe fa Piłsudskiego uroczysta inauguracja „Święta Morza".

Na uroczystość tę przybyli: komen dant m. Warszawy płk. Machowicz, przedstawiciele władz miejskich z pre zydentem miasta Stef. Starzyńskim, przedstawiciele zarządu głównego i ok ręgu stołecznego 1, MIK. z prezesem Antonim Kamieńskim.

Uroczystość rozpoczęła się odegra niem fanfar, poczem przewodniczący komitetu stołecznego „Święta Morza", prezydent St. Starzyński wygłosił prze mówienie.

Następnie przy dźwiękach „Hymnu Bałtyku" odbyło się podniesienie bande ry L. M. K.

Uroczystość została zakończona wrę czeniem przez prezydenta Starzyńskiego bandery dla statku szkolnego związku harcerstwa polskiego wiceprzewodniczą cemu ZHP. ks. kanclerzowi dr. J. Mau ersbergerowi, ufundowanej przez m. st. Warszawę.

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu

WARSZAWA (Pat).. W dniu 27 bm. w południe szef biura prawnego w prezydjum rady ministrów p. Włady sław Paczowski doręczył panom mar szałkom senatu i sejmu zarządzenia Pa na Prezydenta Rzeczypospolitej o zam knięciu sesyj nadzwyczajnych sejmu i senatu.

Zarządzenia powyższe brzmią:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 12 pkt. c) Ustawy Konsty tucyjnej zamykam z dniem 27 czerwca 1936 r. sesję nadzwyczajną Sejmu.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) I. MOŚCICKI.

Prezes Rady Ministrów (—) SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Senatu.

Na podstawie art. 12 pkt. c) Ustawy Konsty tucyjnej zamykam z dniem 27 czerwca 1936 r. sesję nadzwyczajną Senatu.

W Krynicy, dnia 26 czerwca 1936 r.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) I. MOŚCICKI.

Prezes Rady Ministrów (—) SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI.

Rozmowy dyplomatów w Genewie

GENEWA. (Pat). Dzień dzisiejszy przeszedł w Genewie bardzo spokojnie i bez sensacyj. Wyjście Nicaragui z Li gi nie wywołało żadnego wrażenia i traktowane było raczej z humorem. Rów nież nota negusa, która stwierdza, że rząd abisyński w zachodniej Abisynji istnieje i że w razie uzyskania pomocy ze strony Ligi gotów jest podjąć dalszą walkę przeciwko Włochom przeszła bez wrażenia.

Delegacje nawiązały między sobą kontakt. Min. Delbos, oprócz rozmów z min. Beckiem, odbył również rozmo wę z duńskim ministrem spraw zagrani cznych Munchem, oaz wydał śniadanie dla delegatów małej ententy i bloku bał kańskiego.

Jutro rano przybywa premjer francu ski Blum, którego minister Eden podej mować będzie razem z Delbosem jutro wieczorem obiadem.

Dziś min. Eden odbył rozmowy z tu reckim ministrem spraw zagranicznych Ruszdi-Arasem oraz sowieckim komisa rzem spraw zagranicznych Litwinowem. Rozmowy te jednak nie dotyczyły spraw Ligi, lecz konferencji o cieśninach w Montreux. Z kół angielskich twierdzą, że rozmowy dzisiejsze posunęły kwestje porozumienie Wielkiej Brytanji z Tur cją i ze Zw. Sowietów w sprawie Dar danelów bardzo daleko.

PREMJER BLUM PRZYBYŁ DO GENEWY.

GENEWA. (Pat). Premjer francuski Leon Blum przybył tu o godz. 20 samo chodem z Eysa.

Nauczyciele ukraińscy w hołdzie P. Prezydentowi R. P.

LWÓW. (Pat). We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie „Wzajemnej Pomocy Nauczycieli Ukraińskich" przy udziale 98 delegatów okręgowych i licz nych członków gości.

Po zagajeniu zgromadzenia, uchwalo no wysłać depeszę gratulacyjną do Pa na Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji 10-lecia prezydentury.

Wzajemna pomoc nauczycieli ukra ińskich jednoczy prawie wszystkich na uczycieli szkół powszechnych (czyn nych i emerytowanych) narodowości u kraińskiej w Polsce.

Konferencje min. Becka

GENEWA. (Pat). Minister Beck na wiązał dzisiaj pierwszy bliższy kontakt z nowym ministrem spraw zagranicz nych Francji Delbosem i odbył z nim dłuższą całogodzinną rozmowę, w toku której ministrowie wyczerpująco omó wili interesujące Polskę i Francję za gadnienia.

Dar p. Premjera

WARSZAWA. (Pat). Pan premjer Sławoj - Składkowski, jako poseł zie mi kaliskiej, przekazał kwotę tysiąca złotych kaliskiemu oddziałowi centrali detalistów i drobnych kupców w Polsce z przeznaczeniem jej na zasiłki kredyto we miejscowego drobnego kupiectwa.

Izba belgijska uchwaliła 40-godzinny tydzień pracy

BRUKSELA. (Pat). Większością 160 przy 23 wstrzymujących się izba uchwa liła projekt ustawy o 40-godzinnym ty godniu pracy.

Nicaragua występuje z Ligi Narodów

GENEWA. (Pat.) Rząd Nicaragui zawiado mił dziś depeszą sekretarjat Ligi Narodów o powziętej decyzji wystąpienia z Ligi. Nicaragua była członkiem L. N. od r. 1920. Wystąpienie Nicaragui pozostaje w związku z trudnościami finansowemi tego kraju. Z drugiej strony jest wyrazem zawodu, jaki sprawiła Liga Narodów swym członkom w związku ze sprawami kon fliktu włosko-abisyńskiego. Konsekwencja nie powodzenia akcji Ligowej, która w państwach większych wyraża się w dążeniu do dalszej ewo lucji Ligi Narodów, u państw małych przejawia się w chęci rozpoczęcia generalnej dywersji, za czem przemawiają również ważkie dla nich względy oszczędnościowe.

Jest to w ciągu ostatnich kilku tygodni u stąpienie trzeciego skolei państwa środkowo-amerykańskiego, pierwsza bowiem ustąpiła Guatemala, po niej zaś ustąpienie swe zapo wiedział Honduras.

Jan Kiepura w Warszawie



Wczoraj wieczorem przybył do stolicy światowej sławy tenor polski Jan Kiepura, witany owacyjnie i wprost entuzjastycznie przez szerokie rzesze ludności Warszawy. Kiepura, w dniu 28-go b. m. na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, podczas Mszy polowej z oka zji Święta Morza, odśpiewa szereg pieśni. Zdjęcie przedstawia Kiepurę, śpiewającego na prośbę rozentuzjazmowanej publiczności na dachu samochodu przed Dworcem Głównym.

Polska zniosła antywłoskie zarządzenia sankcyjne

WARSZAWA. (Pat). W związku z pismienną deklaracją pana ministra spraw zagranicznych Becka, złożoną przewodniczącemu Rady Ligi Narodów dnia 26 czerwca, Rada Ministrów na po siedzeniu w dniu 27 bm. uchwaliła znieść zarządzenia sankcyjne w stosun ku do Włoch.

Odpowiednie zarządzenia wykonaw cze zostaną w najbliższym czasie ogło szone.

Pokłosie zajść kowieńskich

TYLZA. (Pat). Z Kowna donoszą: og łoszono tu oficjalny komunikat, doty czący ostatnich zajść w dniu 17 i 18 b. m. w Kownie. Jak się okazuje zostało aresztowanych 340 osób. Do dnia 22 czerwca z liczby tej zwolniono 160 o sób.

W stosunku do pozostałych docho dzenie trwa. Niektórzy z aresztowanych oskarżeni są o podburzanie robotników do rozruchów i oporu wobec policji. Zo staną oni oddani do dyspozycji władz sądowych. Ostatecznie ustalono, że pod czas rozruchów zostało rannych 7 osób, zaś jedna osoba została zabita. 10-ciu funkcjonarjuszów policyjnych zostało lżej lub ciężej rannych.

Wyrok na terorystów ukraińskich

LWÓW. (Pat.) Dziś o godz. 20 został ogło szony wyrok w 5-tygodniowym wielkim proce sie terorystów ukraińskich.

Na mocy wyroku skazani zostali: Bandera i Myhal na dożywotnie więzienie, Pidhajny, Malucá, Kaczmarski, Senkiw i Maszczak — na 15 lat więzienia. Makaruszka — na 4 lata, Spolski — na 4 lata 8 miesięcy, Zarycka, Pasz kiewicz, Janiw, Siecko, Jarosz, Fenyk, Asyk i Rawlyk — na 2 lata 6 miesięcy. Szuchewycz, dr. Hnatewicz, Kociumbas — na 2 lata, Feda kówna, Święcicka i Raczun zostali uwolnieni.

Banderze Sąd orzekł 7-krotną karę dożywo cia i 3 kary wieloletniego więzienia, również kara Pidhajnego jest łączną 5-ciu kar. Myhal otrzymał prócz dożywocia 7 kar, Fedakówna i Święcicka zostały uwolnione na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, a Raczun na podstawie amnestji. Drugą karę Zaryckiej, 2 lata, darowano na podstawie amnestji.

Wszystkie kary podano z uwzględnieniem złagodzenia ich na mocy amnestji.

Wszystkim oskarżonym zaliczono aresz śledczy.

Zjazd rektorów szkół akademickich

WARSZAWA. (Pat). W dniu 26 bm. pod przewodnictwem ministra W. R. i O. P. prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego odbył się zjazd rektorów szkół akademickich.

Celem zjazdu było omówienie szeregu spraw bieżących oraz zapoznanie się z opartemi na 3-letniem doświadczeniu opinjami ustępujących obecnie po skończonej kadencji rektorów i wskazaniami na przyszłość w zakresie poszczególnych dziedzin życia akademickiego. Wśród szeregu zagadnień omawiano sprawę opłat akademickich i pomocy dla młodzieży, szczególnie ze sfer wiejskich i robotniczych, sprawę uproszczenia administracji w szkołach akademickich, sprawę statutów szkół, potrzebę reformy studjów na poszczególnych wydziałach, wreszcie organizację instytutów naukowo — badawczych przy poszczególnych katedrach.

Zadużo personelu w Związku Straży Pożarnych R. P. w Warszawie

Skutki inspekcji p. Premjera

WARSZAWA. (Pat). W dniu 27 bm. o godzinie 8 rano pan premjer Sławoj-Składkowski przybył do lokalu związku straży pożarnych R. P., mieszczącego się przy ul. Poznańskiej 11, celem odbycia konferencji z zastępcą naczelnego inspektora związku. Niestety, pan premjer nie zastał zastępcy inspektora, przyczem, zwiedzając biura związku, na 25 osób personelu zastał przy pracy zaledwie 3 osoby. Wobec powyższego premjer postanowił personel biura związku zredukować o 1/4.

Porozumienie handlowe polsko-austrjackie

WIEDEŃ. (Pat). Dziś zostało parafowane porozumienie polsko - austrjackie w sprawie częściowej rewizji obowiązującego układu handlowego z dn. 11 października 1933 r. ze strony polskiej układ parafował dyr. Mańkowicz, ze strony austrjackiej dyr. Schueller.

Sejm śpiewaczy w Warszawie

WARSZAWA. (Pat.) Dziś o godz. 10 rano w sali Państwowego Konserwatorjum Muzycznego otwarty został Sejm Śpiewaczy, zorganizowany w ramach zlotu śpiewaków polskich.

W godzinach popołudniowych odbyło się plenarne posiedzenie w sali konserwatorjum, na którem po referacie dr. Surzyńskiego który mówił o ideologicznych podstawach śpiewu zespołowego, przyjęto uchwalone w komisjach wnioski Wnioski te mają przedewszystkiem na celu zwiększenie zainteresowania i poparcia władz państwowych i samorządowych w zakresie kultywowania pieśni i umuzykalnienia społeczeństwa. Wśród dezyderatów wysunięto żądanie przywrócenia przymusowej nauki śpiewu w szkołach powszechnej i średniej oraz kształcenie wykwalifikowanych nauczycieli na kierowników i dyrygentów chórów.

Po zamknięciu obrad odśpiewano przy akompanjamencie na organach prof. Nowowiejskiego pieśń „Boże coś Polskę".

Hołd młodzieży akademickiej gen. Rydz.-Śmigłemu

WARSZAWA. (Pat). W dn. 27 bm. zgłosiła się do gen. Rydza-Śmigłego delegacja akademicka na czele z p. kuratorem dr. Mieczysławem Michałowiczem i wpisała się do księgi audjencjonalnej, jak następuje: w dniu rozpoczęcia prac składają wyrazy głębokiej czci i przywiązania planu generalnemu inspektorowi sił zbrojnych, ukochanemu wodzowi gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu w imieniu ogólnopolskiego akademickiego komitetu zbiórki na fundusz obrony narodowej: (—) Marjan Łagowski (Warszawa), Jan Bajorek (Kraków), Józef Kasperek (Lwów), Włodzimierz Migon (Poznań), Ludwik Hejkin (Lublin), kurator akademickiej bratniej pomocy uniw. Józefa Piłsudskiego prof. dr. Mieczysław Michałowicz.

Argentyna przeciw uznaniu faktów dokonanych

GENEWA. (ATE.). Mówi się tutaj, że Argentyna ma zamiar wystąpić na zgromadzeniu Ligi w dniu 30 bm. z energiczną inicjatywą, ażeby wystąpić w formie kategorycznej przeciwko jakiemukolwiek uznawaniu faktów dokonanych.

Perspektywa ta wzbudza tutaj pewne zaniepokojenie, gdyż jest uważana za poważne utrudnienie w tuszowaniu rozdźwięku między Włochami a Ligą Narodów.

Z tych względów są czynione wysiłki celem nakłonienia przedstawicieli Argentyny do złagodzenia tekstów odpowiednich deklaracyj. Inicjatywa Argentyny stoi w bezpośrednim związku z wczorajszą inicjatywą republiki Chili, której delegat stara się za wszelką cenę wprowadzić do porządku dziennego obrad Rady sprawę reformy Ligi. Chilj i Argentyna należą do grupy t. zw. państw ABC (Argentyna, Brazylja, Chili), która na terenie południowo — amerykańskim prowadzi ściśle skoordynowaną politykę zagraniczną.

Można więc sądzić, że państwa te postanowiły rozpocząć na terenie Ligi Narodów własną aktywną politykę dążącą w kierunku wzmocnienia fundamentów pokoju świata. W związku z tem zaczyna się nawet mówić o możliwości powrotu Brazylji do Ligi Narodów, coby skompletowało front ABC w Genewie.

Ś. † P.

Marja Żukowska

długoletnia urzędniczka Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie

zmarła w dniu 26 czerwca 1936 roku.

O nieodżałowanej tej stracie zawiadamiają

Dyrekcja i Zrzeszenie Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie

Mussolini opowiedział się za restauracją Habsburgów w Austrji?

LONDYN. (Pat). Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle" donosi z Genewy na podstawie wiadomości z kół dobrze poinformowanych, że Mussolini miał wyraźnie odpowiedzieć się za restauracją Habsburgów w Austrji. Według tych informacyj, czyniona ostatnio propaganda na rzecz monarchji w Austrji wychodzić ma nie z Wiednia, lecz z Rzymu. Rozważana ma być możliwość powrotu Ottona Habsburga do Wiednia w ciągu najbliższych 2 tygodni.

Oczywiście kraje Małej Ententy — podkreśla korespondent — podejmują obecnie wszystkie środki zapobiegawcze i po powrocie Ottona do Wiednia prawdopodobnie nastąpiłaby wojskowa okupacja terytorjum austrjackiego. Według informacyj dziennika, ewentualność ta była przedmiotem rozmowy Bluma z Edenem i będzie również omawiana podczas spotkania obu mężów stanu w Genewie.

Młodzież francuska występuje przeciwko socjalistom i komunistom

PARYŻ. (Pat.) Atmosfera podniecenia politycznego utrzymuje się ostatnio wśród młodzieży i doprowadziła w ciągu dnia wczorajszego do incydentów w niektórych miastach prowincjonalnych.

W dzielnicy łacińskiej Paryża doszło do starcia pomiędzy młodzieżą prawicową a zwolennikami frontu ludowego. Policja położyła kres bójce, w której odniosło rany 30 osób. Dziś wieczorem młodzież prawicowa w liczbie kilkuset usiłowała manifestować na polach Elizejskich. Policja szybko rozproszyła manifestantów.

W Tuluzie doszło również dwukrotnie do bójek pomiędzy młodzieżą prawicową a elementami lewicowemi. Policja, interwenjując, aresztowała około 20 osób. Wielu manifestantów odniosło rany i obrażenia. Także w Rouen miały miejsce bójki pomiędzy członkami partyj lewicowych i prawicowych. Jeden student został ranny w głowę.

Z walk w Palestynie

JEROZOLIMA. (Pat.) W miejscowości Ludd wprowadzono po raz pierwszy stan wyjątkowy. W miejscowości tej aresztowano 23 osoby za przekroczenia zakazu opuszczania domów w godzinach wieczornych.

Koło Medjal tor kolejowy został uszkodzony przez 2 bomby. Uszkodzono również most między Hebronem a Berszeba. Koło wsi Azoun banda Arabów urządziła zasadzkę. W czasie strzelaniny, jaka się wywiązała, zabito jednego Araba, w którego posiadaniu znaleziono karabin. Ranna została też pewna kobieta, która towarzyszyła bandzie. Władzom udało się ująć 2 Arabów.

W czasie osaczania miejscowości Kalkilieh wojsko brytyjskie natrafiło na opór i było zmuszone do użycia broni. Zabity został 1 Arab. Kilku Arabów aresztowano. W okolicy Azouna samolot, odbywający lot wywiadowczy był ostrzelany przez bandę arabską. Załoga odpowiedziała strzałami, raniąc kilku napastników. W Haifie aresztowano 2 Arabów za rzucanie gwoździ na szosie. W posiadaniu jednego z nich znaleziono bombę.

Opór uzbrojonych band arabskich przeciw rządowi staje się coraz bardziej zacięty. W góry w okolicy Nablus wysłano ekspedycję wojskową, składającą się z 1600 żołnierzy pułku szkockiego, celem zlikwidowania silnej bandy uzbrojonych Arabów, dopuszczających się aktów gwałtu i teroru. Banda ta liczy około 500 ludzi. Władze oczekują, że zlikwidowanie jej znacznie przyczyni się do uspokojenia, bowiem banda ta stanowi ośrodek wszelkiej akcji powstańczej w kraju. Wojska brytyjskie stopniowo okrążają Arabów, odcinając im dostawy żywności, przemycanej nocą z sąsiedniej wsi. Atak wojsk angielskich wspomagany jest przez samoloty.

Pusty pociąg, jadący z Haify do Liddy został zaatakowany przez Arabów, którzy przez rozkręcenie szyn w odległ. 5 mil na północ od Liddy, spowodowali wykolejenie się parowozu w miejscu, gdzie tor przechodzi ponad kanałem odpływowym. Pociąg ostrzeliwany był następnie przez ukrywających się strzelców arabskich. 1 żołnierz i maszynista zostali zabici, 3-ch zaś żołnierzy, w tem 1 oficer, odniosło ciężkie rany. Po nadejściu pomocy napastnicy wycofali się, pozostawiając 1 rannego.

Mieszkańcy Jerozolimy zbudzeni zostali wczoraj w nocy przez głośną strzelaninę od strony gór Sionu. Strzały, padające z poza starych murów miasta, skierowane były na stację kolejową i szereg domów żydowskich. Strat w ludziach nie było. Podobne strzelaniny wydarzyły się w całym szeregu miejscowości.

Nota Haile Selassie do L. N.

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Genewy, że negus wysłał do Ligi Narodów notę, w której oświadcza, że „rząd tymczasowy w Abisynji zachodniej jest jedynym legalnym rządem tego kraju i jest zdecydowany kontynuować walkę o niepodległość Abisynji, zwracając się do członków Ligi Narodów o dostarczenie pieniędzy i broni". W nocie swej negus potwierdza prawo Abisynji do wolności i niepodległości.



Conrad Henlein przywódca niemców sudeckich ponownie wybrany prezesem partji.

Młodzież akademicka na F.O.N.

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się w Warszawie w domu koła medyków SSSUPJ. Ogólnopolski Zjazd przedstawicieli akademickich komitetów zbiórki na FON., zawiązanych przed niedawnym czasem w Warszawie Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Lublinie i Wilnie.

Po wygłoszeniu szeregu referatów oraz obszernem przedyskutowaniu zasad akcji zbiórkowej, uchwalono celem skoordynowania wysiłków całej młodzieży akademickiej powołanie do życia ogólnopolskiego akademickiego komitetu zbiórki na FON. Z ramienia władz akademickich w zjeździe brali udział: prorektor U. J. P. prof. Czubalski, oraz sen. prof. Michałowicz Zebrani wysłali depeszę do generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Śmigłego — Rydza, oraz złożyli hołd naczelnemu wodzowi, wpisując się do generalnym inspektoracie do księgi audjencjonalnej.

Do komitetu wykonawczego powołano: pp. M. Łagowskiego, A. Heskina i St. Smoleńskiego.

Kronika telegraficzna

— **POD WŁOCŁAWKIEM ULEGŁ KATASTROFIE AUTOBUS**, którym jechało 10 księży. 3 księży odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

— **CAŁĄ BUŁGARJĘ NAWIEDZIŁY SILNE BURZE.** 18 osób padło ofiarą piorunów. Ogółem w ciągu ostatniego tygodnia zginęło od piorunów w kraju 72 osoby.

— **KRÓL BUŁGARSKI BORYS III-Ci**, w końcu przyszłego tygodnia wyjedzie zagranicę. Podróż będzie miała charakter prywatny.

Prawdopodobnie przed czwartkiem dokonana będzie rekonstrukcja rządu.

— **STRAJK W EGIPCIE.** Podczas ewakuowania przez policję zakładów przędzalnianych w Aleksandrji, w których na 4.000 robotników strajkuje 2.000, doszło do zaburzeń, przyczem 80 osób odniosło rany, w czem około 50 dość ciężkie. Aresztowano 1.200 osób.

— **W RHEIMGAU SPŁONĄŁ ZABYTKOWY ZAMEK JOHANNISBERG**, zbudowany w 1757 r. przez Metternicha. Niezwykle cenne wewnętrzne urządzenie uległo zupełnemu zniszczeniu. Akcja ratunkowa była utrudniona, gdyż zamek Johannisberg położony jest na wzgórzu i straż ogniowa zmuszona była sprowadzać wodę z położonego o 1.500 mtr. poniżej strumienia.

—**MINISTER OSWIATY MEKSYKU VASQUEZ VOLA, OSKARZONY O ZABOJSTWO** posła Altamizano odał się do dyspozycji władz sądowych. Oświadczył on, iż wykaże swą niewinność.

— **3½ MILJARDA DOLARÓW STRAT WSKUTEK NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.** Organizacja National Safety Counciv w dorocznem sprawozdaniu swojem donosi, że w ubiegłym roku zginęło w Ameryce naskutek nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych nieostrożnością, 100.000 ludzi, a 9.340.000 odniosło rany. Straty materjalne, wynikłe z tych wypadków, towarzystwo oblicza na 3½ miljarda dolarów.

— **WYBORY RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI.** Wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak wydał rozporządzenie, rozpisujące z dniem 29-go czerwca r. b. wybory do Rady miejskiej m. Łodzi. Jako dzień wyborów oznaczony został dzień 27 września r. b.

— **MAX SCHMELLING** wraz ze swą matką i małżonką, artystką filmową Anny Ondra, był dziś podejmowany przez kanclerza Hitlera w pałacu kanclerskim.

— **SZABLA OD HITLERA DLA CZANG-KAI-SZEKA.** Chińskie koła rządowe wyjaśniają oficjalnie, iż celem wizyty gen. Von Reichenau w Nankinie jest wręczenie marszałkowi Czang-Kai-Szekowi szabli, przysłanej mu przez kanclerza Hitlera.

— **SAMOLOT SPADŁ NA FURMANKĘ.** Wpobliżu lotniska w Bukareszcie samolot, znajdujący się na nieznacznej wysokości spadł na furmankę, w której znajdowało się 2 włościan. Obaj oni ponieśli śmierć, samolot. rozbił się, pilot jest lekko ranny.

Wchodzimy w nowy okres polityki zakulisowej

(Od naszego korespondenta)

Londyn w czerwcu.

Rozpoczynamy nowy okres organizacji współżycia i współpracy narodów. Dotychczasowy system oparty na statucie Ligi Narodów okazał się nieskuteczny. Z chwilą, gdy po raz pierwszy puszczono maszynę w ruch okazało się, że ona niesprawnie funkcjonuje. Byli jednak tacy, którzy na świat zawsze patrzyli przez różowe szkła i wierzyli w piękne słowa i ładne ułożone statuty organizacji międzynarodowej — obecnie i ci nie się więcej łudzić...

Między Wersalem z 1918 roku a chwilą obecną leży przestrzeń czasu, w przeciągu którego życie społeczne, idee podstawowe różnych państw, stosunki gospodarcze i stosunki międzynarodowe zmieniały się w tempie wieku pary i elektryczności; to, co się wówczas wydawało idealnem i doskonałem, jest już obecnie przestarzałe i nieodpowiadające zmienionym warunkom. Nie trzeba myśleć, że staremi układami, paktami i umowami zdoła się uregulować, bo różne konflikty i tarcia występujące w łonie państw europejskich. Życie społeczne jest stale ciągle w ruchu dynamicznym, tu nie ma statyki, organizacja życia społecznego na jakimkolwiek bądź odcinku musi **się do tego ruchu przystosować, inaczej staje się ona przeżytkiem.**

Konserwatywna Anglja lubuje się w tradycjach tak długo, dopóki to się tyczy tytułów, ceremonij, dworu królewskiego, wyścigów, przemówień oficjalnych, strojów wieczorowych, cylindrów i t. p.; w prowadzeniu zaś swych interesów tak na odcinku prywatnym, jak i społecznym, pamięta jedno — **business is business!**

Były imperator abisyński najlepiej to odczuje na własnej skórze; — dopóki sankcje były „zabawą w sankcje" — Anglja brała udział w tej grze, z chwilą, gdy gra zaczęła przybierać poważny charakter, Anglja przez usta tego samego ministra, eleganckiego i zawsze uśmiechniętego na słodko, mister Edena powiedziała — Stop!

Mussolini może teraz naprawdę triumfować, odniósł bowiem zwycięstwo nietylko na polu walki, ale jeszcze **większe na polu dyplomatycznem** — nikt bowiem się nie spodziewał, że Anglja tak szybko z taką zawrotnością zmieni swój kurs.

Rząd angielski tym razem działał szybko, nie dał czasu opozycji dla rozwoju intensywnej akcji masowej i dla odpowiedniego nakręcania opinji publicznej przeciwko tym uchwałom rządowym, **postawiono wszystkich przed dokonanym faktem.**

Pierwsze półoficjalne oświadczenie, co do planów rządowych w sprawie sankcyj zostało wygłoszone przez sir N. Shamberlaina na bankiecie „Klubu 1900".

Jest to klub konserwatywny o charakterze politycznym, na dorocznym obiedzie tego klubu są zawsze wygłaszane polityczne przemówienia przez osoby oficjalne lub półoficjalne. Tym razem sensacją dnia było przemówienie Chamberlaina. Stary leader i polityk, obecny kanclerz skarbu nawiązał w swem przemówieniu do okólnika prezesa towarzystwa przyjaciół Ligi Nar dów — lorda Cecila, w którym demokratyczny lord **wzywa członków towarzystw, aby rozwinęli akcję na rzecz wzmocnienia sank**cyj, gdyż tą drogą można będzie ocalić niepodległość Abisynji. Omawiając ten okólnik kanclerz powiedział, że to jest „szaleństwo nocy letniej". Gdybyśmy poszli tą drogą, moglibyśmy stworzyć tylko inne nieszczęścia i odwrócić umysły od szukania lepszego wyjścia. Nie ma żadnej racji dla której mielibyśmy zrezygnować z idei Ligi Narodów dla tego tylko, że w danych okolicznościach polityka bezpieczeństwa zbiorowego zawiodła, byłoby jednak wskazane **zbadać możliwości i znaleźć bardziej praktyczną metodę zabezpieczenia pokoju w drodze układów regjonalnych, aprobowanych przez Ligę Narodów i gwarantowanych przez państwa,** których **interesy żywotne są związane z temi ośrodkami bezpieczeństwa.**

To wystąpienie było przygotowaniem gruntu. Prasa rządowa z Daily Telegraph na czele zaczęła urabiać opinję publiczną i przygotowywać odpowiednią atmosferę dla wystąpienia Edena. Trzeba było **działać szybko, należało bowiem ustalić nową linję polityczną przed obecnem zebraniem Ligi nie dopuścić do oficjalnego wystąpienia Włoch z Ligi Narodów:** Mussolni postawił ultimatum — albo znieść sankcje, albo Włosi występują z Ligi — Eden dokładnie wiedział, że Mussolini napewno będzie się swego ultimatum trzymał. Wystąpić z Ligi jest przecież rzeczą o wiele łatwiejszą niż wygrać wojnę w Abisynji. Decyzja musiała zapaść.

Anglji w chwili obecnej **mocno zależy na utrzymaniu Ligi**, by móc przez Ligę oddziaływać i utrzymać swą pozycję na forum polityki międzynarodowej. Tendencje imperjalistyczne Włoch, niemieckie żądania kolonjalne, ekspansja Japonji na Dalekim Wschodzie, to są te problemy, które bezpośrednio kolidują z polityką imperjum brytyjskiego. Anglja jest zainteresowana w **jaknajdłuższem utrzymaniu status quo,** a do tego celu **Liga jest doskonałem narzędziem.**

Sytuacja ministra Edena nie była jednak do pozazdroszczenia, należało zerwać z dotychczasową polityką i wynaleźć odpowiednie tłumaczenie dla rozpoczęcia nowej... Jego koledzy w rządzie nie opuścili jednak swego młodego ministra. Zaczęto planową akcję: po pierwsze powołano ponownie na członka rządu sir Samual Hoare, który musiał kilka miesięcy temu pod naporem opinji publicznej ustąpić z zajmowanego wówczas stanowiska ministra spraw zagranicznych, spowodu planu pokoju „Hoare — Laval". Powrót Samuela Hoara do rządu, jako ministra żeglugi, już wskazało na to, że rząd brytyjski **zmienia swą politykę w stosunku do Włoch.** Przemówienie Chamberlaina było dalszym pociskiem. Po wyrzuceniu tych dwóch pierwszych strzałów ostrzegawczych minister Eden miał gotowe pole do wystąpienia z ostatecznym atakiem.

I znów mieliśmy gorący dzień w parlamencie angielskim, posłowie stawili się w komplecie, loża prasowa przepełniona, w loży dyplomatycznej, jak zawsze pierwsze miejsce zajmuje ambasador sowiecki Majski (zawsze przychodzi najwcześniej) loża dla gości przepełniona. Przed tem audytorjum minister Eden wygłosił przemówienie z którego wynika, że Anglja doszła do wniosku, iż dalsze stosowanie sankcyj jest **w chwili obecnej bezskuteczne**, sankcjami bowiem nie zdoła się uratować niepodległości Abisynji. Prawda jest, że **Liga Narodów tym razem zawiodła,** trzeba więc szukać nowych dróg i **zreorganizować Ligę tak,** by później ten aparat dla wspólnego bezpieczeństwa działał sprawniej. Zniesienie sankcyj nie świadczy bynajmniej o tem, że Wielka Brytanja rezygnuje z dotychczasowej swej polityki, jej stanowisko w sprawie utrzymania status quo na Morzu Śródziemnem pozostaje takie same i zapewnienie, jakie Anglja w grudniu roku ubiegłego **dała państwom Morza Śródziemnego** (Francji, Jugosławji) w **sprawie pomocy ze strony Anglji w razie z czyjegokolwiek narodu pozostaje w mocy.** W ostatnim ustępie swego przemówienia Eden ponownie **złożył ofertę Niemcom**, że Anglja jest w każdej chwili **gotowa do współpracy z Niemcami.** Czeka tylko na odpowiedź na ostatni kwestjonarjusz.

(Dokończenie na str. 4-ej)

E. Sosnowicz.

MICHAŁOWA

(Nowela)

Dziecko pętało się po izbie za matką, rozkaprzyszone i popłakujące, dopóki Michałowa nie postawiła nareszcie na stole misy z dymiącą zacierką. Wtedy mała w okamgnieniu wdrapała się na stołek i ukląkłszy na nim z łokciami opartemi o stół, zabrało się do wieczerzy. Mocno całą garścią trzymając drewnianą łyżkę w połowie długości trzonka, dmuchało na nią niecierpliwie, rozbryzgując płyn po stole i jadła chciwie, żując pracowicie grudy mąki, pływające w rzadkiej zupie.

— Biedota moja, je choć i nie zabielone — mruknęła tkliwie Michałowa, gładząc córkę po krętych włoskach.

W izbie mroczało. W piecu pełgały jeszcze modre płomyki dogasającego ognia, ale światła nie dawały już wiele. Mimo to gospodyni nie zapalała lampy. Przeszła na drugą stronę stołu i podsunąwszy stołek usiadła ciężko naprzeciw dziecka. Nie jadła, tylko, podparłszy głowę ręką, zamyśliła się frasobliwie. Księżyc w pełni zajrzał przez niewielkie okienko i oświecił jej bolesną twarz i łzami nabiegłe oczy. W świetle tem kobieta wydała się nagle znacznie starszą jakby całodzienne zmęczenie, przygnębienie i ciężka troska, folgę sobie czyniąc o tej porze wieczornego odpoczynku, wypełzły nagle z tajemnych głębin jej istoty i oblazły ją zewsząd, garbiąc jej plecy, marszcząc czoło, cieniem powlekając twarz i gorzko wykrzywiając usta.

Jakże nie miała się troskać: oto już drugi rok, odkąd jej chłop rozpił się do cna, trwoniąc dobytek, głumiąc gospodarkę. Błagała go i zaklinała, by się opamiętał, czepiając się jego ramion, gdy wychodził z domu, walcząc o każdy sprzęt, co go wyniósł na zastaw do Żyda, kryjąc przed nim przemyślnie co cenniejsze rzeczy. — Ot i teraz poniósł do karczmy najlepsze ubranie! Z lękiem myślała: co z kolei padnie ofiarą? Może poduszki? Złość się w niej rozpaliła: złodziej ten nienasycony, bodaj do chaty nie wracał, niechby go kto z towarzyszy pijatyki w bójce zakatrupił! Na licho on jej potrzebny? Krzywdziciel taki, ni do opieki, ni do roboty!. Sama ona harowała co sił, by i własnej i męskiej pracy koło obejścia podołać. — Młoda była, zdrowa, silna i robotna — ale jakże miała temi dziesięcioma palcami i tą znękaną głową wszystkim brakom zaradzić? — Chyba zginąć bez ratunku jej przyjdzie, a najprędzej tej dziecinie najmilszej, tej okruszynie człowieka, takiej, drobnej słabej, a przecie stanowiącej jedyny sens i pociechę gorzkiej doli matczynej.

Obejrzała się za dzieckiem. Mała zaspokoiła już głód i przykucnąwszy naprzeciw drzwi w smudze księżycowego blasku, bawiła się rzucaniem na podłogę cienia to zsuwanych, to szeroko rozstawionych paluszków.

Chodź spać, Bronka! — Zawołała wstając Michałowa.

W tej samej chwili drzwi otwarły się gwałtownie i gospodarz wpadł do izby. Potknąwszy się o wysoki próg, przebiec musiał parę kroków, nim odzyskał równowagę i stanął tuż przed wystraszonem dzieckiem, które wybuchło głośnym płaczem.

— Cicho, ścierwo! — wrzasnął ochryple, zirytowany wywołanym efektem, i zanim żona zdołała temu przeszkodzić, kopnął dziecko, jakby zawadzający mu w drodze łachman jaki, aż się potoczyło z jękiem po podłodze, zachwiał się, przytem i, oparłszy się o piec, stał, ciężko dysząc.

Michałowa porwała dziecko na ręce, tuliła i kołysała. Wrzała w niej głucha złość na męża. Więc to tak? Dawnoż to pieścił Bronkę narówni z żoną, drżał o nią, gdy chorowała, zabawiał ją, huśtając na nodze — a teraz kopie, jak szczeniaka? — Do tego doszło? — Ułożyła dziewczynkę i usiadła przy niej na brzegu łóżka. Z mroku, w którym zginęła jej postać, wyłaniała się tylko blada twarz i pałające nienawiścią oczy.

Do stojącego pod piecem pijanego mężczyzny odczuwała taki wstręt, że w głowie jej się nie mieściło, iż to ten sam człowiek, z którym przeżyła najszczęśliwsze lata swego życia. Jakże on był jej miły! A jaki dobry, jak ją żałował! Bywało, gdy dziecko było malutkie i gdy usiadła, tuląc je jak teraz do piersi, bez słowa sam sprzątał chatę lub szedł krowę doić, by mogła sobie odpocząć dowoli. Ludzie śmieli się z niego, że babską robotę robi, a on nic... Jakiś urok go odmienił, że ani z postaci, ani z postępowania poznać go wcale nie mogła?...

Przed trzema laty Michał sądził się z bratem o podział ojcowizny. Piotr od młodu dziwnie był niezgodny, w jednej chacie z ojcem siedzieć nie chciał i na robotę w cudze strony do cudzych ludzi poszedł. Po śmierci starego wrócił i połowę ziemi zażądał. Zapisu nie było — wygrał sprawę! Michałowa rozumiała, że inaczej być nie mogło, ale Michał nie mógł przeboleć krzywdy: Jakże to? Szmatem ziemi, na którym od dziecka pracował, kazano mu się dzielić z włóczęgą, co nigdy garści ziarna w nią nie rzucił?!. Straciwszy zaufanie do sądu, zaczął szukać rady u Żyda karczmarza, co Piotra do wiosny obiecywał ze wsi wyświecić i grunt pokrzywdzonemu zwrócić, a tymczasem grosze od niego wyłudzał, gorzałką go poił i na brata podjudzał. Piotr zaś, sprawę wygrawszy, niebawem swoją część sprzedał i znowu w świat się powlókł. Teraz Michał pojął, że się dał oszukać, ale chodzić do karczmy nie przestał. Szpony nałogu trzymały go mocno, a Żyd pilnował, by nie puściły.

Daj jeść — zachrapał przepitym głosem Michał. Bez szelestu przeszła izbę, położyła na stole chleb i nóż, dolała zacierki do miski i burknąwszy — na, żryj — wróciła do dziecka.

— Zaświeć lampę — zakomenderował jeszcze.

— Niema nafty.

— Cholera! — Zaklął i powlókł się do stołu.

Próbował jeść, ale poradzić sobie nie mógł, bo drżąca ręka nie chciała trzymać łyżki.

— Nie słucha się, psia krew! — zamamrotał zcicha, poczekał chwilę i nagle, jakby oburzony czyimś wyimaginowanym sprzeciwem, stuknął

Wchodzimy w nowy okres polityki zakulisowej

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Minister Baldwin w odpowiedzi na ataki opozycji jeszcze wyraźn. ze specjalnem zaakcentowaniem tę ofertę powtórzył, mówiąc, że skoro Hitler mówi, że chce pokoju, należy to twierdzenie wypróbować. Rząd Jego Królewskiej Mości **jest zawsze gotów z Hitlerem współpracować.**

Opozycja rządowa miała naturalnie doskonałe pole do popisu. Stary Lloyd George był znów w doskonałej formie, jego przemówienie było dziełem sztuki oratorskiej, krytyka ostra i uszczypliwa; socjaliści domagali się specjalnej sesji parlamentarnej dla debaty nad polityką międzynarodową.

Prasa niemiecka przyjęła ofertę Edena z zadowoleniem. „Frankfurter Zeitung“, omawiając tę debatę pisze, „że Niemcy pragną takiej współpracy z Anglją dla utrzymania pokoju w Europie, ale kwestjonarjusz angielski, który jest krzyżowem brzepytauiem, **nie jest zbyt zaszczytny,** specjalnie, gdy to się tyczy zapytań moralnych, na które **nie można odpowiadać zobowiązaniem na piśmie,** ale czynami“.

Nie ulega już obecnie wątpliwości, że **współpraca niemiecko-angielska będzie teraz bardziej ścisła.** Hitler w najbliższym czasie **da** chyba odpowiedź na kwestjonarjusz angielski, zwlekał dotychczas z odpowiedzią, chce bowiem zaczekać na załatwienie sprawy sankcyj.

Najaktualniejszą sprawą chwili obecnej jest **sprawa reorganizacji Ligi.** Chodzi o to, w jakim kierunku ta reorganizacja pójdzie, na ile Liga pozostanie nadal ciałem nadzorczem nad utrzymaniem pokoju i status quo?

Prasa angielska donosi, że Foreign Office **opracowuje memorjał reorganizacji Ligi,** który będzie przedłożony na plenum Ligi we wrześniu, szczegóły tego memorjału nie są narazie znane. Dobrze poinformowany tygodnik „The Week“ podaje w zarysie projekt reorganizacji Ligi opracowany przez angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Według tego schematu **sankcje wojskowe zostaną usunięte z paktu Ligi.** Sankcje **ekonomiczne i finansowe pozostaną nadal wiążące dla wszystkich członków Ligi,** stosowanie ich będzie jednak miało miejsce pod specjalnemi warunkami. Prócz tego każde państwo będzie mogło zawierać **pakty regjonalne,** i na mocy tych paktów zobowiązać się do niesienia pomocy wojskowej w razie napaści na kontrahenta z czyjejkolwiek strony. Teoretycznie więc, gdy jakieś państwo zostanie zaatakowane, będzie ono mogło liczyć na pomoc wojskową tych państw, z któremi zawarło odpowiedni pakt, oraz na pomoc ze strony Ligi w postaci sankcyj ekonomicznych i finansowych w stounku do napastnika.

To jest naturalnie tylko plan, który może ulec różnym modyfikacjom. Faktem jest jednak, że **wchodzimy w nowy okres polityki zakulisowej i intryg międzynarodowych.** Rozpocznie się okres paktów i grupowania różnych państw do tego czy innego obozu, do czego zaś taka polityka może doprowadzić, można stwierdzić, przewróciwszy karty historji ostatnich lat przed wojną światową.

E. Sosnowicz.

Gorkij a rewolucja sowiecka

Że Gorkij był rewolucjonistą i pisarzem proletarjackim jest powszechnie znanem. Liczni ludzie uzależniają swój stosunek do Gorkiego i jego dzieła właśnie od tych okoliczności. Stąd też wynika, pewna trafaretowa ocena Gorkiego i jego dzieła, w zależności od sympatyj i antypatyj politycznych. Taka ocena Gorkiego i jego dzieła jest zbyt wąska i polega na pewnem nieporozumieniu, spowodowanem zresztą brakiem należytej znajomości życia i dzieła Gorkiego.



Przedewszystkiem stwierdzić należy, że Gorkij był rosyjskim pisarzem. Był rewolucjonistą w carskiej Rosji. W Rosji Sowietów rola jego była całkiem inna. Za czasów Rosji przedrewolucyjnej wierzył w kulturę, wierzył w wartościowe elementy dobrej kultury i notował ją w drobnych fragmentach dla Rosji porewolucyjnej. W Rosji porewolucyjnej Gorkij był właściwie konserwatystą, konserwatorem dawnych wartości kulturalnych.

Właśnie dlatego dochodziło do ostrych scysyj pomiędzy Gorkim, a rządem sowieckim. W epoce szalejącego czerwonego teroru Gorkij demonstracyjnie opuścił kraj Sowietów na znak protestu przeciwko temu, że rząd Sowietów „mordował mózg kraju“.

Obok Gorkiego zaszczytną misję obrońcy kultury pełnił w Sowietach inny kulturalny i uczciwy człowiek — A. Łunaczarski.

Ile wartości kulturalnych uratowali oni przed zniszczeniem w czasie rewolucji, ile ludzi ocalili z lochów czrezwyczajki nie da się ustalić. W każdym razie chlubnie zasłużyli się sprawie kultury.

W tych strasznych latach Gorkij był obok Łunaczarskiego ostatnią deską ratunku licznych jednostek, nad któremi już unosił się nóż czrezwyczajki. Znam osobiście kilka osób, które mu zawdzięczają życie.

Wpływ Gorkiego na rząd sowiecki można określić jako „łagodny“. Przyczynił się on choć w drobnej mierze do złagodzenia teroru, do uwzględnienia na szerszą skalę potrzeb kulturalnych.

Słusznie pisze Romain Rolland, że Gorki był w Sowietach „opiekunem literatury, sztuki i nauki, ich przewodnikiem, surowym nauczycielem i obrońcą“.

Był pomostem między Rosją do — i porewolucyjną. Zjednał rządom sowieckim liczne rzesze dawnej inteligencji rosyjskiej. Jednocześnie jednak przekazał nowemu pokoleniu sowieckiemu wartościowe elementy dawnej kultury rosyjskiej. Nauczył młode pokolenie sowieckie kochać i szanować dzieła Puszkina i nawet tłumaczenia rosyjskie Maria Rilkego... Usiłował wytłumaczyć mu tę prawdę, że obok kultury technicznej istnieje kultura umysłowa i że nie tylko inżynierów i robotników, lecz i artystów, pracowników nauki i sztuki należy czcić i szanować. W Rosji Sowietów Gorkij był szermierzem i gwarantem ciągłości kulturalnej. Czy dużo zdołał zrobić i czy na wszystko, co propagował, można się pisać, to już inna sprawa. **Sp.**

Co można zrobić ze szkła?

Szkło jest materjałem technicznym, znajdującym coraz szersze zastosowanie w najrozmaitszych dziedzinach życia. Technika wyrobu szkła rozwinęła się ostatnio znakomicie i, jak twierdzą eksperci, z kilograma płynnego roztopionego szkła wysnuć można nitkę szklaną, tak długą, iż mogłaby opasać kulę ziemską. Taka nić szklana będzie 12 razy cieńsza od włosa ludzkiego, cieńsza nawet od nici jedwabnika, a o wiele od niej trwalsza. Użycie t. zw. „wełny szklanej“ jest coraz powszechniejsze, a w New Yorku budowanych jest obecnie siedem wielkich domów całkowicie ze szkła. Największy z nich, zwany „Rialto Building“, który stanie na rogu Brodway'u i 42-ej ulicy, posiadać będzie wieżę szklaną, wysokości 30 metrów, która będzie jedną z najśmielszych konstrukcyj tego rodzaju. W budynku tym użyte będą nietylko bloki szkła, ale i „wełna szklana“, która używana jest jako materjał izolacyjny.

Niedawno szkło wkroczyło i w dziedzinę strojów damskich. Na wiosennej rewji mody w Paryżu krawcy paryscy przedstawili bieliznę tkaną z cieniusieńkiej nitki szklanej. Również z takiej nitki robone są sweterki torebki, oraz haftowane barwne motywy na sukniach wieczorowych. Magazyny amerykańskie sprzedają wielkie kolorowe kapelusze z materji szklanej, nadające się świetnie na plaże Florydy. Lansowane są również pantofelki na szklanych obcasach, jak w pantofelku Kopciuszka.

Pewien angielski wynalazca odkrył po wieloletnich doświadczeniach materję szklaną, nadającą się specjalnie do pokrywania dróg automobilowych. Wychodził on z założenia, iż szkło jest najtwardszym materjałem syntetycznym, jaki można otrzymać i że w przeciwieństwie do smoły, cementu i drzewa mało ulega wpływom atmosferycznym i działaniu tłuszczów. Materjał wynaleziony przez niego produkowany jest z odłamków starego szkła, topionych i poddanych wysokiemu ciśnieniu. Nowe „szklane drogi“ zrobione będą z małych trójkątnych tafelek, dających się doskonale usuwać i podnosić przy reperacjach głębszych warstw szosy.

Jednym z najnowszych wynalazków w dziedzinie zastosowania materji szklanej jest szklana odskocznia pływacka, szklany aparat radjowy, szklane dachówki, zapalniczka ze szklanym knotem, oraz szklana brzytwa.

NA MARGINESIE

Strój to jeszcze nie wszystko

Żyjemy w bardzo surowej epoce. Nie dlatego, że gdzieś tam zatapiają i palą surowce, a przeciętny człowiek niema czego jeść.

Wogóle są twarde czasy, gorsze od epoki łupanego kamienia.

Bo proszę sobie pomyśleć. Czy zdarzały się kiedyś takie wypadki, by kobiety zmieniały płeć i stawały się mężczyznami?

O tem jakoś w historji głucho. A teraz?

Koubkowa, jakaś Angielka i obecnie podobno trzecia kobieta szykuje się do tego rodzaju operacji...

W jaki sposób te operacje są przeprowadzane — wiedzą tylko fachowcy i my tu nie będziemy zbytnio niedyskretni...

Wielką rolę niewątpliwie odgrywają warunki. Jak powiedziałem już na wstępie — żyjemy w bardzo surowej epoce. Czasy dzisiejsze — to czasy mechanizacji, elektryczności i stali.

Nie dziw, że w takiej temperaturze załamuje się psychika poniektórych kobiet.

Zawsze mężczyzna potrafi wytrwalej stawić czoło przeciwnościom losu.

Pozatem postęp. Kobieta „wyłazi ze swej skóry“, stroi się w cudze piórka.

A że lubi w nic się stroić — to fakt.

Ostatnio na ulicach Wilna pojawiła się wysmukła damska sylwetka, która paraduje „na codzień“ w męskim stroju.

Ale właściwie z postępem nic to niema wspólnego.

Gorąco. Wszyscy mężczyźni chodzą „wydekoltowani“, bez marynarek, z zakasanemi rękawami...

Wspomniana zaś przedstawicielka płci pięknej chyżo mknie po ulicy, zakutana od stóp do głowy w... wełniane spodnie i takąż bluzę.

— Męska bluza i kobieca buzia — spójrz...

— Musi mieć serce zimne by w taki upał...

Niektórzy nawet mylą się, przyjmując zamaskowaną kobietę za mężczyznę.

Rzeczywiście. Ruchy zdecydowanie ostre, w niczem niepodobne do miękkich ruchów kobiecych.

Kto wie czy po ulicach Wilna nie chodzi nowa Koubkowa?

Chociaż jednak strój to jeszcze nie wszystko...

arnik.

---

pięścią w stół, aż miska podskoczyła i płyn zachybotał w niej gwałtownie.

— Ja gospodarz — wrzasnął — mnie słuchać. Ja gospodarz. — zebełkotał ciszej i w tem, schylając się nisko, opuścił głowę na złożone przed sobą na stole ręce i usnął.

W izbie zapanowała cisza, przerywana od czasu do czasu, bo dziecko spało niespokojnie, rzucając się i kwiląc przez sen lub budząc się i popłakując; wreszcie wydało się Michałowej, że już śpi nadobre. Wstała cicho i podeszła ku środkowi izby. Smugi księżycowego światła przesunęły się tymczasem na drugą stronę stołu, oświetlając wyraźnie głowę Michała opartą na rękach, i pozostawiając w mroku resztę jego postaci. Głowa śpiącego wyglądała niesamowicie, jakby od tułowia odcięta... Kobieta wzdrygnęła się na ten widok, wzięła miskę ze stołu i pomacku odstawiła ją do pieca. Trąciła przytem o coś nogą, i schyliwszy się, poznała że to siekiera, którą rąbała przed paru godzinami trzaski na rozpałkę. Podniosła ją, by odłożyć na miejsce, i odwróciwszy się, spojrzała znów na męża. Chwilę wpatrywała się jak urzeczona w tę głowę o rozwichrzonych włosach, których jeden kosmyk zwisł i ułożył się wygodnie w pionowej zmarszce między brwiami, niby na pół rowniutko przecinając czoło.

Wtem dziecko jękło prawie głośno... i nagle oczy Michałowej zaświeciły dziko, jak u wilczycy, a z ust zaciśniętych wypadł zdławiony syk: — dość!...

Unosząc się na palcach ruchem wprawnego drwala oburącz podniosła siekierę. W księżycowej smudze przeleciała błyskawica lśniącej stali i zgasła w czarnym kosmyku, przepoławiając czoło śpiącego człowieka.

Niesamowity krzyk dziecka, nieprzewidzianego świadka tej sceny, wstrząsnął całem jestestwem Michałowej, uświadamiając jej nagle grozę popełnionego czynu.

Siekiera brzękła o podłogę.

Machinalnie ocierając fartuchem obryzgane krwią ręce, kobieta skoczyła ku łóżku, pochwyciła na ręce zanoszące się od płaczu dziecko i tuląc je do siebie tak mocno, że przycichło naw pół zduszone, wypadła z izby na podwórze, a stamtąd na drogę.

Obcy, kuszący głos wewnętrzny, co jej podszepnął przed kwadransem, by w obronie dziecka jednym ciosem pozbyć się na zawsze człowieka, co był jej dręczycielem i kulą u nogi — oszukał ją potwornie. Było przecie dwóch Michałów: dawny i nowy, tak różnych, że w jednym drugiego nie można się było wcale dopatrzeć. Cios, przeznaczony dla człowieka, którego nienawidziła, trafił jednocześnie tego, którego tak długo kochała: stopili się w jedno w chwili śmierci.

Nie pojmowała, jak się to stać mogło, ale rozumiała, że niema już nic swojego, — ani gospodarstwa, ani męża, ani dziecka, choć jeszcze tuliła je w ramionach. Szła szybko, jakby już ścigana, byle czemprędzej przebyć drogę od broczącego krwią „teraz“ do nieubłaganego, przerażającego „potem“ — samotna na pustej drodze, w nieczułym, drwiącym blasku księżycowej poświaty.

— — — — — — — —

Wyrok, skazujący ją na 8 lat ciężkiego więzienia za mężobójstwo, przyjęła Michałowa zupełnie spokojnie. Prosiła tylko, by, zanim ją odeślą do miejsca wyznaczonego dla odbycia kary, wolno jej było zobaczyć córkę.

Powędrowało tedy pismo urzędowe z kancelarji więziennej do kancelarji ochronki, w której mała Bronka znalazła przytułek po aresztowaniu matki, z żądaniem, aby na oznaczony dzień i godzinę dostarczono do więzienia małoletnią Bronisławę Kaczorównę, celem pożegnania się z matką, mającą, na skutek wyroku sądowego, być wysłaną niebawem z więzienia śledczego w M. do więzienia w Fordonie.

Istotnie w oznaczonym dniu i godzinie w rozmównicy więziennej zjawiły się 2 panie: dyrektorka ochronki i młodziutka ochroniarka, ale... bez dziewczynki.

W chwilę potem do rozmównicy wprowadzono młodą kobietę w szarem więziennem ubraniu. Weszła szybko, wyraźnie podniecona, ogarnęła spojrzeniem nieduży pokój o jednem zakratowanem oknie i wąskich ławkach, biegnących wzdłuż ścian i przystanęła, nagle zgaszona, zmieszana i niezdecydowana.

Starsza z dwóch pań postąpiła ku niej, mówiąc: — To wy jesteście Kaczorowa, matka Bronki? — Przyszłyśmy opowiedzieć wam o niej. Potem, jeśli koniecznie zechcecie, przyprowadzimy ją do was, ale wpierw chcemy z wami porozmawiać.

— Wiadomo chcę, moje prawo widzieć dziecko — zaczęła Michałowa i ucięła. Jasnem było, że nie rozumie poco ta wstępna rozmowa i nie pragnie jej wcale. Zdziwionym wzrokiem wodziła po przybyłych, nie pojmując, czego mogą chcieć od niej i poco przyszły tutaj bez Bronki.

— Siądźmy — zaproponowała dyrektorka, — panienka opowie wam od początku, jak to było z waszą małą...

Zajęły miejsca na ławach w roku pokoju. Ochroniarka mówiła powoli, dobierając słów, by być jaknajlepiej zrozumianą.

— Widzicie, Bronka jest w moim oddziale — przywieźli ją chorą, więc odrazu do szpitalika... Leżała 5 tygodni, krzyczała, rzucała się, trzeba było pilnować dzień i noc... Potem poprawiła się... była niby zdrowsza... ale zawsze markotna i dziwna jakaś. Dzieci bawią się, tańczą, śpiewają — co popatrzą, gdzie Bronka? — Niema Bronki. Idę szukać. A ona gdzieś w ciemnym kąteczku siedzi i jednostajnym głosem coś śpiewa, jakby zawodzi, jak po umarłym. — Co to dziecko? Sama sobie do snu śpiewa, czy jak?

Rosnący niepokój malował się na twarzy Michałowej; splecione na kolanach ręce zaczęły drżeć. W świadomości jej zmartwychwstała wyraźnie tamta księżycowa noc, ostrym bólem przeszył ją krzyk dziecka, które widziało!...

Miły, ciepły głos opowiadającej ścichł i jakby zgęstniał: — Aż raz podsłuchałam, co ona tak sobie w kółko śpiewała: „mama wzięła siekierę i zabiła tatę!...

— Jezus!!!...

Michałowa zgarbiła się, zmalała, wtuliła gło-

Nietylko dywersja

Nie trzeba być profesorem logistyki na uniwersytecie a wystarczy na to tylko chłopski rozum aby stwierdzić, że w zdaniu „bezrobotni strajkują" jest sprzeczność. U podstawy tego sądu kryje się taki sam błąd logiczny jak w sądach „zdrowi chorują", „umarli żyją", „głupcy są ludźmi mądrymi" i t. p.

Takich zdań używa się w języku literackim, gdy chodzi o podkreślenie niezwykłości zjawiska.

Tembardziej może nas dziwić przeniesienie żywcem tego rodzaju określeń do komunikatów gospodarczych, jakie się ukazują w prasie w ostatnich miesiącach. Bezrobotni strajkują. Przecież każdy rozumie, że bezrobotny nie pracuje, jakże więc może strajkować?

A jednak kommnikaty mówią prawdę. W różnych miejscach zatrudnieni przy robotach publicznych robotnicy z grona doniedawna bezrobotnych, samowolnie porzucają pracę, lub groźbą porzucenia pracy chcą uzyskać dla siebie lepsze warunki materjalne. Strajkującymi więc nie są właściwie bezrobotni, ale ludzie, którzy po długim okresie bezczynności pracę otrzymali i pracę tę w każdej chwili mogą stracić, ludzie z których każdy może być z łatwością zastąpiony przez dziesięciu innych, oczekujących kolejki zatrudnienia.

Jest to swego rodzaju novum.

Szukamy uzasadnienia.

Znane dotychczas strajki, o ile miały podłoże ekonomiczne, bywały skierowane przeciwko przedsiębiorcy prywatnemu, wybuchały w okresie polepszającej się konjunktury i zwiększenia produkcji w zakładach pracy, lub stanowiły obronę przed zniżką płac, którą chcieli wprowadzić przedsiębiorcy w okresie zniżki cen.

Strajki w zakładach państwowych, w zakładach użyteczności publicznej i t. p. najczęściej obok tła ekonomicznego miały silne zabarwienie polityczne, były etapem walki o prawa polityczne proletarjatu i wybuchały wówczas równocześnie ze strajkami w zakładach prywatnych.

Obok podwyżki płac strajki bardzo często były wymierzane przeciwko zwolnieniu z pracy części robotników, a więc stanowiły instrument robotniczej polityki pracy.

Mogłoby się wydawać, że dzisiejsze strajki bezrobotnych zbliżają się swym charakterem do tej ostatniej kategorji. Zdawałoby się, że właśnie bezrobotni, którzy swoje bezrobocie boleśnie odczuwają, na sprawy polityki prasy są najbardziej czuli.

Byłby to imponujący obraz samozaparcia i solidarności gdyby np. robotnicy zatrudnieni odmówili podjęcia pracy, tylko dlatego, że jej nie otrzymali inni bezrobotni; gdyby żądali zatrudnienia wszystkich.

Tak jednak w większości wypadków nie jest. Strajki te godzą w Państwo jako pracodawcę, i to godzą wówczas, gdy państwo robi coraz większe wysiłki w kierunku rozładowania bezrobocia.

Państwo, stwarzając zatrudnienie stwarza możność strajku — w tem kryje się cały parodoks. Ale czyż zależy bezrobotnym na utrudniania akcji zatrudnienia?

Gazeta Polska strajki bezrobotnych określa mianem dywersji. Nazwa jest jednostronna. Określa to zjawisko dosadnie tylko z jednego punktu widzenia, z punktu widzenia obywatelskiego.

Bezrobotni przecież też są obywatelami państwa. Niby tak jest, a jednak dobrze powtórzyć sobie tę prawdę, bo może ona budzić wątpliwości.

Może budzić i budzi te wątpliwości przedewszystkiem wśród samych bezrobotnych.

I to właśnie najsmutniejsze. Brak pracy ze wszystkiemi, płynącemi stąd konsekwencjami, nie sprzyja wyrobieniu wewnętrznego przekonania o własnem równouprawnieniu obywatelskiem. Jeżeli zaś brak pracy trwa zbyt długo, deprawuje moralnie i stwarza z bezrobotnych klasę „liszeńców" — pozbawionych praw nie tylko wskutek przypadku (utrata pracy), ale wskutek obniżenia poziomu moralnego, poniżej wymagań najmniej wybrednego pracodawcy.

Ci liszeńcy — de facto nie są już pełnoprawnymi obywatelami społeczeństwa. Są gdzieś na odchodnem z tego społeczeństwa, którego członkami byli doniedawna.

Gdzie odejdą i na czyją służbę o tem chcą decydować czynniki po za granicami Polski. Chodzi o to żeby nie odeszli wcale. Do pozostania nie da się dziś skłonić ich tylko przekupstwem. Na tę metodę zresztą jesteśmy za biedni. Nie możemy i nie powinniśmy zwiększać stawek płacy dlatego tylko, żeby pozostali, bo nie wielu tą drogą zdołamy zatrzymać.

Wartość pracy została zdeprecjonowana, dlatego też bezrobotni tak mało dbają o pracę i tak nisko cenią samych siebie, jako obywateli Państwa.

Dziś im już jest prawie wszystko jedno, czy jest praca, czy jej niema, skoro jej nie mieli od kilku lat. Doraźne zatrudnienie kilka dni w miesiącu, lub kilku tygodni w roku to już jakby jałmużna, czy datek, który nie przyczynia się do podniesienia w bezrobotnym poczucia własnej godności.

Dlatego też problem strajku bezrobotnych to *nie* tylko dywersja jak chce Gazeta Polska, ale przedewszystkiem jest to problem odbudowania waloru pracy i woli pracy.

Społeczeństwo pracujące musi nie tylko dać pracę społeczeństwu bezrobotnych, ale powinno własnem ofiarnem i ideowem podejściem do akcji zatrudnienia obudzić w bezrobotnych zaufanie do samych siebie, wiarę w to, że przyjdzie czas, kiedy nie będzie podziału społeczeństwa na tę część, która pomnaża dochód społeczny i tę część, która jest tylko ciężarem.

Tęsknota do równouprawnienia w prawach pracy i niemożność jego osiągnięcia powoduje rozgoryczenie, żal i niechęć podjęcia pracy, dawanej jakby z łaski.

Strajki bezrobotnych to stanowczo nietylko dywersja.

J. Ś.

Stefan Zweig walczy ze smokiem

Ukazała się nowa powieść Stefana Zweiga pod tytułem „Ein Gewissen gegen die Gewalt" („Sumienie przeciwko przemocy"). W powieści tej Stefan Zweig walczy ze smokiem. Smokiem tym jest tyran genewski, reformator i dyktator Kalwin. Ponieważ w dobie obecnej mamy sporo tyrańskich dyktatorów i dyktatur, więc łatwo się domyśleć, że Stefan Zweig miał na myśli całkiem kogo innego, gdy pisał swe „in tyrannos" przeciwko Kalwinowi. Takie przebrania historyczne wywołują zawsze — słuszne poniekąd — zastrzeżenia. Tym razem podwójnego rodzaju. Historycy stwierdzą, że Kalwin wcale nie był taką podłą kanalją, a jego przeciwnik Sebastian Castellio, łagodny, pogodny i tolerancki uczeń Erazma, wyznawca prawdziwej miłości chrześcijańskiej i profesor języka greckiego uniwersytetu bazylejskiego takim aniołem, jak ich przedstawił Stefan Zweig. Krytycy literatury będą oponowali przeciwko pomieszaniu gatunków literatury. Reasumując — szlachetne zamiary, lecz niewłaściwe wykonanie. Mimo to utwór ten nadaje się by zmusić do refleksji wszystkich zwolenników przekreślenia wolności obywatelskich (w tej liczbie i wolności sumienia) w imię jakiejś wielkiej idei.

G. W.

Amerykański sposób na „niepożądane orzeczenia" w sądach

Amerykańskie sądownictwo „cieszy się" w Europie opinją najbardziej skorumpowanego. Że opinja ta nie jest całkowicie bezzasadna, uwidoczniło się to m. in. podczas obecnych walk przedwyborczych.

PAT. m. in. w depeszy z Waszyngtonu o kongresie stronnictwa demokratycznego donosi wczoraj:

„Gren żąda poprawki, utrudniającej obalanie ustaw przez sąd najwyższy. Przywódcy demokratów zresztą mało troszczą się o sąd najwyższy, twierdząc, że gdy Roosevelt zostanie prezydentem na drugą kadencję, to zapełni wakujące stanowiska w sądzie tym przez swoich stronników i w ten sposób zapobiegnie niepożądanym orzeczeniom".

Swoją drogą ciężki to musi być kawał chleba sprawowanie funkcyj sędziowskich w U. S. A., jeżeli obywatele są tak „wysokiego" mniemania o niezawisłości sędziowskiej nawet sędziów instancji najwyższej.

Podziękowanie aeroklubu czechosłowackiego za przyjęcie lotników czeskich w Wilnie

W związku z pobytem w Wilnie lotników czeskich kpt. Fuksa i inż. Havranka, którzy przed kilkoma dniami odbyli lot bez lądowania na trasie Egerheb — Wilno i pobili rekord światowy dla samolotów małosilnikowych. Aeroklub Wileński otrzymał następującą depeszę:

Aeroklub Wileński — Wilno.

„Samolot czechosłowacki, który pobił rekord światowy powrócił do Pragi. Dziękujemy Aeroklubowi Wileńskiemu za szczere przyjęcie i okazaną pomoc"

(—) Aeroklub Republiki Czechosłowackiej.

WŚRÓD PISM

— **„Tygodnik Ilustrowany"** nr. 26 z dnia 28 b. m. oprócz licznych aktualnych ilustracyj zawiera: J. E. Skiwskiego — Katedry czynu, Włodzimierza Fiszera — Maksym Gorkij, G. Timofiejewa — Morze jako probierz charakteru, J. Grzędzińskiego — Strzępy wspomnień majowych (zakończenie), Mjr. dr. S. Poniatowskiego — W drodze ku wolności, Wandy Melcer — Radjo a muzyka tubylców, Marji Krüger — Ziemia zazdrosnego djabła, oraz stałe rubryki teatralną, sportową i inne.

Nagrody za najlepsze fotografje Marszałka Piłsudskiego

Zdobył nagrodę również Leonard Siemaszko

W ub. czwartek odbyło się w sali wystawy fotografji Marszałka Piłsudskiego, w gmachu Min. Spraw Wewn., posiedzenie sądu konkursowego na najlepszą fotografję Marszałka. Sąd konkursowy, pod przewodnictwem gen. Wieniawy-Długoszowskiego, przyznał następujące nagrody:

W grupie pierwszej (portret oficjalny): nagrodę M. S. Z. 300 zł. — p. W. Pikielowi, nagrodę Min. Przemysłu i Handlu, 300 zł. — p. **L. Szczesikowi** z Warszawy, nagrodę dyrekcji PKP., 200 zł. — p. **L. Siemaszce z Wilna,** nagrodę Min. Skarbu 100 zł. — p. **W. Kirchnerowi** z Warszawy.

W grupie drugiej (portret nieoficjalny): nagrodę Min. WR. i OP., 300 zł. p. **Z. Marcinkowskiemu** z Warszawy, nagrodę Funduszu Kultury Narodowej — Laboratorjum Fotograficznemu Wojskowego Biura Historycznego, nagrodę BGK. 100 zł. (szkic) p. **St. Czaplińskiemu** z Warszawy.

W grupie trzeciej (zdjęcie okolicznościowe): nagrodę prezydenta m. st. Warszawy. 300 zł. p. **A. Skurjatowi** z Brasławia, nagrodę BGK., 300 zł. p. **J. Rysiowi** z Warszawy, nagrodę Pań. Banku Rolnego, 200 zł. mjr. **J. Stylińskiemu** z Modlina, nagrodę BGK., 100 zł. (część) p. **St. Kołowiecowi** z Krakowa, nagrodę honorową p. **W. Pikielowi, mjr. Pomarańskiemu** i p. **W. Rokoszowi,** zaś dyplomy honorowe — firmie „Foto", Laboratorjum Fotograficznemu Wojskowego Biura Historycznego oraz p. **Olszewskiemu.** Na godło „Stad" padły dwie nagrody po 300 zł., wobec braku jednak deklaracji autorskiej nagrody te przyznano komu innemu.

wę w ramiona i obiema pięściami mocno przycisnęła usta.

Głos ochroniarki nabrał tonów serdecznych, wnikliwych:

— Jakże pozwolić, by dziecko rosło z takiem strasznem wspomnieniem?

— Trzeba było koniecznie, by o tem zapomniała. — Mówiłam jej, że nie powinna nigdy śpiewać tej brzydkiej piosenki, której się nauczyła pewno od nieporządnych dzieci, bo to nieprawda, jej mama dobra, poszła do Bozi i z nieba pilnuje swojej córeczki, żeby się jej krzywda nie stała.

— Wciąż, gniotąc usta pięściami, Michałowa pasowała się rozpaczliwie z rwącemi się jej z piersi szlochaniem.

Dyrektorka położyła swą dłoń na jej kolanach:

— Teraz Bronia już zapomniała, jest wesoła, bawi się z dziećmi, przywykła do życia w ochronie i zdaje jej się, że tak było zawsze. Powiedźcież mi teraz, czy chcecie to wszystko zepsuć? — Spokój i wesołość dziecka zatruć?... ...szne wspomnienia w niem zbudzić?.. czy chcecie, żebyśmy przyprowadziły wam Bronię tutaj.., żeby zobaczyła was i zapamiętała w tem ubraniu i zrozumiała później, co ono znaczy?..

Głośno już teraz szlochając, Michałowa potrząsnęła głową przecząco.

— Nie, pani moja, niech sobie, niech już ja jej lepiej nie widzę, niechaj już będzie tak..

Dyrektorka otworzyła torebkę:

— Przyniosłam wam coś na pociechę; dałam sfotografować waszą małą, macie tu na pamiątkę.

Matka Bronki długo przyglądała się fotografji. Potem zamyśliła się i zaczęła coś na palcach rachować.

— Czwarty rok poszedł Bronce, a mnie na 8 lat zasądzili — to jakże? Będzie ona jeszcze w ochronie, kiedy mnie wypuszczą?

— Będzie, sieroty są u nas dopóty, dopóki nie wyjdą na własny chleb, aż do skończenia szkoły powszechnej.

— To jak ja stamtąd wyjdę, zaraz przyjdę do ochrony, posłuchać, jak jej żyło się te lata. To wtenczas pani mnie pokaże zdaleka moje dziecko? — Ona mnie nie pozna, gdzie jej! — Ja tylko popatrzę i pójdę w świat. Nie zawiążę jej życia, nie...

— Jesteście dobra matka i dzielna kobieta, bądźcie zupełnie spokojni o dziecko!

— Bóg zapłać paniusiom, matka, choć grzeszna, modlić się za was będzie!

Ucałowała rękę dyrektorki i wzbraniającej się ochroniarki i skierowała się ku drzwiom, zgięta pod brzemieniem poniesionej ofiary, tuląc do piersi jedyny skarb — fotografję córki, której się zrzekła.

— Bohaterka — szepnęła ochroniarka.

— Matka!.. sprostowała starsza towarzyszka.

Janina Budkowska.

Pół wieku pracy Banku Związku Spółek Zarobkowych

Półwiekowa historja Banku Związku Spółek Zarobkowych, związana ściśle z wielką epopeą zwycieskiego zmagania się społeczeństwa wielkopolskiego z przemożnym zaborcą, stanowi tak wspaniałą krynicę doświadczenia, tak bogate bi ją z niej źródła pięknej tradycji i krzepiącej otuchy, że warto do niej sięgnąć, by zaczerpnąć nowych sił do wytrwania w walce o lepszą przyszłość.

Kiedy po upadku powstania styczniowego w gruzach legły nadzieje odzyskania niepodległości z bronią w ręku, prysła dla społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskiem wszelka — zdawało się — nadzieja połączenia się z Macierzą. Wtłoczone przemocą w organizm państwa niemieckiego, wyrastającego po zwycięskich wojnach na pierwszą potęgę europejską, społeczeństwo wielkopolskie, zubożałe, pozbawione przywódców, pozbawione stanu średniego, stanęło w obliczu groźby zagłady i kiedy na całym świecie rozpoczął się potężny rozwój gospodarki kapitalistycznej, nędza gościła w polskiej chacie wieśniaczej i lichwa panoszyła się na wsi i w miasteczkach.

Lecz w tej przełomowej chwili dziejowej nie zamarł w narodzie zdrowy zmysł samozachowawczy. Dawne hasła Karola Marcinkowskiego, jego dążenia do podniesienia bytu gospodarczego i stworzenia stanu średniego odżyły na nowo w sercach patrjotów, którzy wczoraj broń powstańcza dzierżyli a dziś z tym samym zapiłem oddali się ofiarnej służbie dnia codziennego dla Ojczyzny. Obok Dezyderego Chłapowskiego, przywódcy ziemiaństwa, Maksymiljan Jackowski staje na czele kółek rolniczych, ks Augustyn Szamarzewski, ten który w 1863 r sutannę zamienił na mundur powstańczy, z niezmordowaną energją zabiera się do krzewienia ruchu spółdzielczego.

Pierwsze spółdzielnie polskie pomimo nieustannych zabiegów i osobistych wskazówek ks Szamarzewskiego wykazywały duże braki. Odczuwano brak instytucji, któraby je łączyła nie tylko w czasie rewizji związkowej czy Sejmiku lecz która byłaby dla nich pośrednikiem między zbywającemi a potrzebnemi kapitałami. W ten sposób zrodziła się myśl założenia własnego banku centralnego dla spółek i powołany został do życia Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Z nikłym kapitalikiem 40.000 marek rozpoczęła swą działalność instytucja, która miała być bankiem centralnym dla spółek, miała im „dostarczyć dogodnego kredytu i być dla nich zbiornikiem zbytnich kapitałów — nadać Związkowi i Patronatowi niezachwianą podstawę — spółkom stać się doradcą i opiekunem i obudzić niedostatecznie rozwinięty zmysł oszczędności“.

Dzieło, stworzone wspólnym wysiłkiem spółek i poważniejszych obywateli prywatnych, krzepło z roku na rok i konsolidowało się i kiedy w roku 1891 pierwszy patron spółek i Kurator Banku Ks Szamarzewski zamknął oczy, pozostawił swemu wielkiemu następcy Ks. Piotrowi Wawrzyniakowi instytucję, która posiadała dokładnie wytknięty plan działania i była już poważnym czynnikiem w młodym polskim ruchu spółdzielczym. Kapitał obrotowy Banku w roku 1891 urósł do sumy 8.313.732 mk., a ogólny obrót roczny sięgał sumy 68 miljonów mk.

„Dostarczyć spółkom dogodnego kredytu i być dla nich zbiornikiem zbytnich kapitałów“, zadanie to, wytknięte Bankowi przez założycieli, zostało w całej pełni wykonane. Warunki kredytowe były rzeczywiście dogodne.

Polityka kredytowa Banku Związku Spółek Zarobkowych była w wielkim planie działalności Ks Wawrzyniaka niezwykle ważnym czynnikiem, ważnem ogniwem w żelaznym łańcuchu samoobrony gospodarczej społeczeństwa. Dziwną i niezrozumiałą i jakby sprzeczną z zasadami finansowemi może się wydać polityka Banku, który bez względu na fluktuacje na rynku pieniężnym przez ćwierć wieku stosował wobec spółdzielni stałą równą stopę procentową, który dyskontował im weksle po 4.4/5% bez względu na to, że stopa dyskontowa Banku Rzeszy dochodziła często do 6%, który płacił im od wkładów 4.1/2% nawet w okersach, kiedy dyskonto Banku Rzeszy spadło do 3%. Lecz polityka procentowa była Ks. Wawrzyniakowi potrzebna, by zapewnić spółdzielniom spokojny rozwój, by szerokie rzesze deponentów w miasteczkach i na wsi wiedziały, że składając swe oszczędności w bankach ludowych mogą liczyć na pewne, stałe oprocentowanie i by pożyczki, zaciągnięte w tych bankach nieraz na dłuższy okres czasu, mogły być kalkulowane na podstawie stałej stopy procentowej. Przy takich normach procentowych, stosowanych wobec spółek w okresie przedwojennym, względy na rentowność Banku wymagały prowadzenia interesów bankowych również z klijentelą prywatną.

W roku 1910, w którym zmarł Ks. Wawrzyniak, Bank Związku Spółek Zarobkowych był już silnym dębem, który swoją szeroką koroną osłaniał niwę gospodarczą, a obok niego wyrósł las zdrowych spółdzielni, sięgający od Pucka i Pelplina poprzez ziemię piastowską do Katowic i Bytomia. Ze skromnej sumy 9 miljonów marek wkładów, jakie posiadały 64 spółdzielnie w roku założenia Banku Związku, wyrosła do roku 1910 potęga materjalna: 1/4 miljarda marek kapitałów własnych i wkładów, złożonych w 265 spółdzielniach.

Na straży tego materjalnego dorobku społeczeństwa, na stanowisku Patrona spółek i Kuratora Banku stanął po śmierci Wawrzyniaka, Ks. Prałat Adamski, który z energja i zapałem kontynuował dzieło swego wielkiego poprzednika.

W chwili więc, kiedy po zakończeniu wojny światowej przystąpiono w Europie do demobilizacji, w społeczeństwie polskiem pod zaborem pruskim powszechna mobilizacja sił finansowych, przygotowanych półwiekową pracą i podziwu godną organizacją, była ukończona: 436 miljonów marek wynosiły wkłady w spółdzielniach, a z 325 miljonów marek wkładów, złożonych w Banku Związku Spółek Zarobkowych, olbrzymia suma 132 miljonów marek spoczywała w efektywnej gotówce w tresorach Banku, gotowa do natychmiastowego wyruszenia na front gospodarczej odbudowy odrodzonej Ojczyzny.

Gdy umilkły ostatnie strzały armatnie wojny światowej i ziemie polskie odłączone zostały od Rzeszy, nastąpił na wielką skalę odpływ Niemców z prowincyj polskich. W ciągu dwuch lat około pół miljona Niemców opuściło Wielkopolskę i Pomorze. Zaszła nagła potrzeba przejęcia z ich rąk istniejących fabryk i zakładów handlowych oraz ich rozbudowy i stworzenia nowych warsztatów, aby dać pracę stutysięcznej rzeszy robotników, powracających z wojny, aby w interesie samowystarczalności w szybkiem tempie poprawić przez zaborców celowo zaniedbane uprzemysłowienie kraju. W ten sposób zrodziła się działalność konsorcjalna Banku, tak szeroko zakrojona w pierwszych latach powojennych.

Kapitał akcyjny Banku, który w roku 1917 w okresie wielkiej płynności gotówkowej podwyższony był do 24 miljonów marek, podniesiono w roku 1919 do 60 miljonów, w roku 1920 do 200 miljonów, a następnie jeszcze dwukrotnie do 600 (w r. 1921) i do miljarda marek w roku 1923.

Cyfrowe przedstawienie rozwoju Banku w latach inflacji jest trudne. Liczby 200 tryljonów marek obrotów i 3 tryljonów marek wkładów w r 1923 są już dzisiaj dla nas niezrozumiałe. Pewne pojęcia o rozroście Banku i jego interesów daje liczba pracowników, która przed wojną nie przekraczała 80 osób, a do roku 1924 powiększyła sie do liczby 1768 pracowników.

Szereg rozporządzeń, wydanych na początku 1924 r. doprowadził wreszcie do faktycznej stabilizacji waluty polskiej i ustawowej reformy ustroju pieniężnego. W kwietniu 1924 r. powołano do życia Bank Polski, który miał być ostoją ładu pieniężnego w Polsce. Wydawało się, że życie gospodarcze wejdzie na normalne tory zdrowego rozwoju. Niestety jednakże teraz dopiero ukazały się w całej grozie spustoszenia, spowodowane przez pięcioletni okres inflacji: zniszczenie kapitałów obrotowych, podjęcie zmysłu oszczędnościowego szerokich warstw społeczeństwa, niebywała drożyzna kredytowa, spaczenie wszelkiej zdrowej kalkulacji i rentowności gospodarczej.

Jeszcze większe spustoszenie wykazały bilanse spółdzielni, należących do poznańskiego Związku. Wkłady 403 spółdzielni wynosiły w końcu 1924 r. 17 miljonów złotych, a ich udziały tylko 3 miljony złotych. Tem samem spółdzielnie te pod względem posiadanych kapitałów cofnęły się do roku 1894 i cały ich 25-letni dorobek został przez krótki okres inflacji zmarnowany.

Dopiero energiczne zarządzenia w kierunku aktywizacji bilansu handlowego i zrównoważenia budżetu państwa, a przedewszystkiem uzyskana w roku 1927 wielka pożyczka zagraniczna w sumie 62 miljonów dolarów i 2 miljonów funtów umożliwiły opanowanie sytuacji i ostateczną stabilizację złotego.

We wszystkich dziedzinach życia gospodarczego nastąpiło teraz wyraźne ożywienie. Wysoka konjunktura gospodarcza, trwająca bliskc trzy lata, stworzyła wreszcie pomyślne warunki dla kapitalizacji wewnętrznej.

Wkłady Banku Zwiazku w ciągu roku 1927 podwoiły się z 47 na 98 miljonów złotych, doszły do 129 miljonów w roku 1928 i osiągnęły w 1929 r 140 miljonów złotych — najwyższą sumę wkładów wśród całej bankowości prywatnej.

Kiedy umilkły fanfary, obwieszczające zakończenie Powszechnej Wystawy Krajowej, dochodziły ze świata już pierwsze odgłosy ciężkiej burzy niebywałego w dziejach kryzysu gospodarczego. Na całym świecie pojawiły się groźne symptomy przesilenia w postaci wstrząsów giełdowych, upadłości, miljonowych rzesz bezrobotnych, katastrofalnej zniżki cen i zaniku rentowności produkcji. Po bankructwie największego banku austrjackiego w maju 1930, doszło do katastrofy finansowej Niemiec, do zawieszenia standartu złota w Anglji i w konsekwencji od deprecjacji większości walut na świecie, słowem wszechświatowy kryzys gospodarczy doszedł do takiego natężenia, że wstrząsnął podstawami najsilniejszych państw i największych potęg gospodarczych.

Pomimo niezachwianej pozycji naszej waluty, szerzące się na całym świecie nastroje pesymistyczne znalazły również oddźwięk w kraju, powodując w instytucjach kredytowych a zwłaszcza w bankach prywatnych duży odpływ wkładów, który w jednym roku 1931 osiągnął olbrzymią sumę 600 miljonów złotych. Bank Związku Spółek Zarobkowych był w tych latach również zmuszony wypłacić bardzo znaczne sumy. Wkłady banku zmniejszyły się w ciągu roku 1931 z 140 do 85 miljonów złotych, w roku 1932 do 63 miljonów, a w roku 1933 do 52 miljonów złotych, by wreszcie w następnym roku podnieść się nieco do sumy 54,4 miljonów złotych. W ciągu niespełna dwuch lat wypłacił więc Bank blisko 80 miljonów złotych, czyli ca 60% swych wkładów. Olbrzymi wysiłek przetrwania tak silnego wstrząsu będzie można należycie ocenić, jeeżli sobie uprzytomnimy, że wielkie światowej sławy kolosy bankowe w innych krajach, wypłaciwszy zaledwie kilkanaście procent swoich depozytów, zmuszone były zamknąć na czas dłuższy swoje kasy, jeżeli dalej uwzględnimy, że już wówczas dłużnicy w Polsce korzystali z szeregu ustaw ochronnych, które utrudniały szybką realizację pretensyj.

Uwzględnić przytem należy i ten moment, że przystępując do realizacji swych pretensyj w okresie gwałtownego odpływu wkładów, musiał Bank dbać o to, by w ścisłem skoordynow. z wysiłkami Rządu około zwalczania skutków przesilenia gospodarczego nie powiększać trudności, nie niszczyć zdrowych warsztatów pracy, lecz raczej dopomóc im do przetrwania, że podtrzymywać i wspomagać musiał spółdzielczość polską, która z natury rzeczy została kryzysem szczególnie silnie dotknięta.

Było rzeczą słuszną, że ciężar tego wielkiego zadania, obliczonego na całe pokolenie, zdjęty został z bark Instytucji, która dźwigała je w okresie, kiedy państwo nie mogło się niem zająć. Przejęcie pretensyj rolniczych i spółdzielni z rolnictwem ściśle związanych, przez Bank Akceptacyjny umożliwiło odpowiednie rozgraniczenie zakresu działalności Banku Związku Spółek Zarobkowych i ostateczną jego reorganizację, która znalazła swój wyraz w dokonanem w roku ubiegłym całkowitem uzdrowieniu podstaw Instytucji przez dostosowanie wszelkich aktywów do obecnych realnych wartości i związane z tem uzupełnienie kapitału akcyjnego. Reorganizację tę dokonano w tym celu, by wyswobodzić Bank ze splotu warunków tamujących jego rozwój, by skierować jego działalność w kierunku, do którego przedestynowany jest swem założeniem i tradycją, by mógł spełnić wielką misję, wytkniętą mu przez założycieli i razem z pozostałemi przy nim zdrowemi spółdzielniami kredytowemi zasilać i wspierać w szerokiej mierze potrzeby gospodarcze drobnego przemysłu, rzemiosła i kupiectwa w interesie podtrzymania i podniesienia stanu średniego, tej podwaliny każdego zdrowego społeczeństwa.

Stworzony przez pokolenie, które oszczędną pracą, ofiarnym wysiłkiem i podziwu godną organizacją potrafiło się przeciwstawić największej wrogiej potędze, doświadczony i zahartowany w walce z niejedną nawałnicą Bank Związku Spółek Zarobkowych wkracza w nowy okres swej historji z wiarą w lepszą przyszłość, z wiarą w zaufanie społeczeństwa, któremu służył przez pół wieku.



Ładny odpoczynek, to ci letnisko,
A niechże djabli porwą wszystko:
Przeklęty piec —
Można się wściec!



Ciche ustronie, kochamy ciebie,
Bo jest nam tułaj całkiem jak w niebie,
Odkąd udrękom położył kres
Denaturat i kuchenka Emes.

„Wyspa djabelska“ przed sądem przysięgłych

W dziennikach paryskich pojawiły sie przed kilku tygodniami notatki, iż 118 dozorców z wyspy Djabelskiej w Gujanie wytoczyło zbiorową sprawę sądową o oszczerstwo i zniewagę przeciw młodej adwokatce, Mireille Moreger. Sprawa ta wejdzie niedługo na wokandę sądowa i stanie się napewno jedną z sensacyj o ponurym kolorycie nietylko we Francji.

Początek sprawie pani Moreger dał pobyt w Gujanie. Młoda adwokatka spędziła tam bowiem w karnej kolonji dla przestępców kilka miesięcy. Po ślubie przyszła p. Moreger idea spędzenia miesięcy miodowych właśnie tam, skąd naogół ludzie nie wracają, w kolonji dla deportowanych, która się cieszy zasłużona opinją piekła na ziemi. Walkę o skasowanie deportacji na wyspę djabelską podjął już zmarły w tragiczny sposób Albert Londres. Pod wpływem jego reportaży zdecydowała się pani Moreger na podróż i pobyt w Gujanie, aby przyjrzeć się i zobaczyć na własne oczy to, co pod piórem Londres'a napawało czytelników strachem i oburzeniem.

Przedsięwzięcie — przyznać to trzeba — należało do rzędu niezwykłych. Spędzić trzy miesiące o piekielnym klimacie tropikalnym, przyglądać się cierpieniom ludzi skazanych na dożywotnie prawie wygnanie — wymagało to wszystko mocnych nerwów, wytrzymałości i poświęcenia dla idei. Udało się p. Moreger powrócić cało i zdrowo do Paryża i tu rozpoczęła ona bez koloryzowania, ale i bez tuszowania prawdy wszystko, co widziała w Kajennie i na wyspie Djabelskiej opisywać w prasie.

Reportaże i artykuły wywarły wielkie wrażenie, opinja publiczna zareagowała. Zwłaszcza gdy z opisów p. Moreger okazało się, że zesłańcy, którzy odcierpieli już swoją karę, nie mogą wracać do kraju, lecz muszą jeszcze tyleż lat, ile spędzili na wyspie jako skazani, przeżyć w charakterze „wolnych“ obywateli. Potem mogą — teoretycznie —wracać do Francji. Ale jeden na tysiąc zdoła tego dokonać, bo nie mają oni za co opłacić podróży, ani z czem wracać. Po pięciu latach ciężkiej pracy przymusowej otrzymuje zesłaniec 200 franków, jako wynagrodzenie. Po pięciu drugich latach przymusowego „wolnego“ pobytu — niema ani grosza w kieszeni, chyba długi. I pod niebem zionącem ogniem tropikalnem.

Po rewelacjach p. Moreger nastąpiła odpowiedź zaatakowanej administracji kolonji karnej. Wpłynęła skarga 118 dozorców przeciw śmiałej adwokatce. Proces będzie napewno długi i obfitujący w momenty dramatyczne, bo p. Moreger bronić będzie jeden z najlepszych adwokatów paryskich, mr. Legrand. Przed sądem i ławą przysięgłych przewiną się świadkowie ze strony pani Moreger, ci zesłańcy i ich rodziny, którym udało się wrócić z Kajenny, ukaże też sądowi pozwana fotografje, które zdejmowała podczas pobytu na wyspie Djabelskiej, jako dokumenty i dowody prawdy. Co dodaje sprawie o Gujanę i reformę kolonji na wyspie Djabelskiej akcentu i kolorytu w oczach publiczności, to fakt, że w roli oskarżyciela publicznego staje młoda, nieznana nikomu kobieta. **K. M.**

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— INCYDENT PODCZAS IMIENIN PREZYDENTA. Podczas obchodu imieninowych uroczystości, zorganizowanych przez sfery rządowe na cześć Prezydenta Smetony, gdzie przebieg zabawy ludowej i przemówienia nadawane były przez radjo, działacz Tautininków z organizacji młodzieży Pujkis wykrzyknął do megafonu szereg zdań pochwalnych pod adresem Woldemarasa. Komendant Kowna skazał go na 2 tygodnie więzienia.

— ZESŁANIE SOCJALDEMOKRATYCZNEJ DZIAŁACZKI. Urzędowa „Lietuvos Aidas“ podaje: Komendant Kowna w związku z ostatniemi wypadkami skazał działaczkę socjaldemokratyczną adwokatkę Purenieke na zesłanie do powiatu rakszyskiego, posła socjaldemokratycznego Mantelisa na 2 a Berdafsa na 1 miesiąc więzienia. Pismo przypuszcza, że jeszcze wielu aresztowanych zostanie zesłanych z Kowna.

— SPRAWA WOLDEMARASA W IZBIE APELACYJNEJ. W dn. 2 lipca r. b. w Izbie Apelacyjnej pod przewodnictwem sędziego Zazlauskasa zostanie rozważona sprawa prof. A. Woldemarasa o napisanie artykułu „Drogami losu“, który po skonfiskowaniu go w prasie krajowej został ogłoszony w organie królewieckich socjalistów narodowych „Preussische Zeitung“.

Przed pewnym czasem Izba Apelacyjna skazała w tej sprawie prof. Woldemarasa na 6 miesięcy więzienia, lecz wyrok ten został przez Trybunał najwyższy skasowany i sprawa przesłana ponownie do rozpatrzenia Izbie Apelacyjnej.

Woldemarasa broni z nominacji adw. Norgiaławiczus. Jako świadkowie powołani są skazany w sprawie „Majstasa“, Jan Łapenas, syn jego Gedymin Łapenas, b. dyrektor Dep-tu Bezpieczeństwa Państwa Statkus, dyrektor s-ki „Żajbas“ Wajajtis, naczelnik Policji Bezpieczeństwa Botkewiczus i in.

Oskarżony Woldemaras wkrótce zostanie przewieziony do więzienia ciężkich robót w Kownie, gdzie zapozna się z aktami sprawy. Z więzienia szawelskiego zostanie przewieziony do Kowna również Jan Łapenas.

— PRZYBYCIE GEN. SEKRETARZA MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU KOOPERATYW. W dn. 12—14 lipca r. b. oczekiwane jest przybycie do Litwy gen. sekretarza międzynarodowego związku kooperatyw Henry J. May'a. Gość zapozna się z życiem gospodarczem i ruchem spółdzielczym w Litwie, poczem uda się do Łotwy i Estonji.

— SPIS LUDNOŚCI W 1940? W projekcie budżetu państwowego na rok 1936 figurowała pozycja kilkuset tysięcy litów na przewidywany spis ludności.

Gabinet Ministrów jednak w ostatecznej redakcji powyższą pozycję skreślił, ustalając przeprowadzenie spisu ludności nie wcześniej niż w 1940 roku.

— CZTERY KOŚCIOŁY W KOWNIE. W Kownie obecnie są budowane cztery katolickie domy modlitwy, kościół pod wezwaniem św. Antoniego oraz kościół Zmartwychwstania na Zielonej Górze i kościoły w Szańcach i Petraszunach.

ŁOTWA

— ŁOTEWSKI PAŃSTWOWY URZĄD STATYSTYCZNY wydał ostatnio książkę p. t. „Rolnictwo łotewskie w 1935 roku“.

Z danych statystycznych, zawartych w tej książce, widać, że w ubiegłym roku w Łotwie było 275.698 gospodarstw, z których 44.078—to gospodarstwa drobne, liczące niepełny hektar ziemi.

Gospodarstwa rolne (bez gospodarstw w obrębie miast) zajmują 4.381.941 ha ziemi, z czego na ziemię uprawną (wraz z ogrodami) przypada 1.941.564 ha (44%), na łąki—868.609, pastwiska — 824.326, lasy — 248.592, błota — 219.799, na nieużytki i pozostałości—279.049 ha.

Ogólny obszar ziemi uprawnej w r. 1935 był o 170.000 ha większy od obszaru w roku 1929 oraz o 415.000 ha większy od obszaru w r. 1923.

Stan inwentarza żywego wzrósł znacznie. Np. ilość koni w r. 1935 w całem państwie wynosiła 384.900 (wobec 375.200 w r. 1934 i 370.200 w r. 1933), ilość bydła — 1.272.2000 (w r. 1934 1.157.600), nierogacizny — 801.800 (w r. 1934 684.400) etc.

— ILOŚĆ ROBOTNIKÓW ROLNYCH, sprowadzonych z zagranicy w roku 1935 wynosiła 34.209 osób wobec 22.854 w r. 1934 i 18.300 (przeciętnie) w latach 1922—1933.

— STOPIEŃ ZATRUDNIENIA W ŁOTWIE w maju b. r. osiągnął poziom dotąd nienotowany w latach kryzysowych.

Wyraża się on w przeciętnej ilości 180 700 osób zarejestrowanych w kasach chorych. Należy nadmienić, że w okresie przedkryzysowym najwyższa przeciętna zarejestrowanych w kasach chorych wynosiła 181.611 osób (w lipcu 1930 r.).

— W DAUGWAPILSIE ZOSTAŁA ZAINSTALOWANA AUTOMATYCZNA CENTRALA TELEFONICZNA. W roku przyszłym przewiduje się otwarcie tego rodzaju centrali również i w Rezekne.



Suvich dotychczasowy włoski minister spraw zagranicznych został mianowany ambasadorem w Waszyngtonie.

Święto 5 p. p. Legjonów

4 lipca 5 p. p. Legjonów obchodzić będzie swe doroczne święto pułkowe.

Uroczystości rozpoczęły się w wigilję święta, t. j. dn. 3 lipca o godz. 15 zawodami sportowemi na stadjonie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Tegoż dnia o godz. 21 na terenie koszar I Brygady pod pomnikiem poległych „Piątaków“ odbędzie się apel poległych.

W dniu 4 lipca o godz. 6.30 zbiórka pułku przed dowództwem pułku na terenie koszar I Brygady. Po przemówieniu dowódcy pułku wręczenie odznak pułkowych oficerom, podoficerom i żołnierzom.

Następnie w kościele garnizonowym św. Ignacego odprawione zostanie o godz. 8.15 uroczyste nabożeństwo za poległych pułku, poczem o godz. 10 pułk złoży hołd sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie.

Po złożeniu hołdu o godz. 10.45 odbędzie się defilada przed Dow. 1 Dyw. Piech. Legjonów.

O godz. 13.30 w koszarach I Brygady wspólny obrad żołnierski.

Uroczystości zakończone zostaną przedstawieniem dla żołnierzy w Teatrze Letnim.

(B)

KURJER SPORTOWY

Świąteczne imprezy sportowe

Dziś rozegrane zostaną w Warszawie następujące imprezy sportowe:

Na Stadjonie Wojska Polskiego start biegu przedolimpijskiego na 35 klm. Zawodnicy biec będą po szosie wilanowskiej. Startować będą: Gancerz, Marynowski, Przybyłko i Raszko.

Na Stadjonie Wojska Polskiego przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne przy udziale zawodników węgierskich i belgijskich.

O godz. 17 m. 30 na stadjonie Warszawianki międzynarodowy mecz piłkarski Hakoah Wiedeń — Warszawianka.

W Grudziądzu start do drugiego etapu biegu kolarskiego do morza Grudziądz — Gdynia.

W Łodzi — pięciobój pań o mistrzostwo okręgu.

W Krakowie — mecz ligowy Garbarnia — Warszawianka i zapaśnicze mistrzostwo Polski.

W Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch Wisła.

We Lwowie międzynarodowy mecz szczypiorniaka Bukareszt — Lwów.

W Katowicach — tenisowe mistrzostwa Śląska.

W Bydgoszczy — międzynarodowe przedolimpijskie regaty wioślarskie.

Na Czeremoszu — kajakowy wyścig górski.

W poniedziałek zaś 29 bm. odbędą się w stolicy następujące imprezy sportowe:

Na przystani Oficerskiego Yacht Klubu start do wyścigu jachtów motorowych.

Na Stadjonie Wojska Polskiego — międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przedolimpijskie.

Na stadjonie Warszawianki — międzynarodowy mecz piłkarski Hakoah — Legja.

W Gdyni — odpoczynek uczestników kolarskiego biegu „Do Morza“.

W Krakowie — mecz pływacki Kraków — Lwów, mecz piłkarski Ruch — Cracovia i zapaśnicze mistrzostwa Polski.

We Lwowie — mecz szczypiorniaka Lwów — Bukareszt.

W Łodzi — wyścig szosowy na 150 klm. o puhar „Expressu Ilustrowanego“.

W Poznaniu — zawody hippiczne.

W Katowicach — mistrzostwa tenisowe Śląska.

JUTRO KPW. OGNISKO GRA W MOŁODECZNIE.

Jak donosiliśmy wczoraj, KPW. Ognisko wyjeżdża dnia 29 bm. do Mołodeczna do tamtejszego KPW. celem rozegrania meczu propagandowego.

Zbiórka graczy dnia 29 bm. o godz. 8.15 w Ognisku. Stawiennictwo graczy I drużyny konieczne.

OLSZA K. P. W. GRA W WILNIE.

Dziś o godzinie 17 na boisku przy ul. Kolejowej odbędzie się ciekawy turniej gier sportowych w koszykówce i siatkówcę o mistrzostwo KPW. Polski.

W siatkówce startuje wicemistrz Polski K. P. W. z Olszy której drużyna spotka się z paniami KPW. Wilna.

W koszykówce KPW. Kraków rozegra mecz koszykówki z KPW Wilno.

DZIŚ START KONI

Dziś o godzinie 15 na Pośpieszce nastąpi uroczyste otwarcie sezonu wyścigów konnych. Program pierwszego dnia przewiduje konkurs otwarcia w którym startuje (zgłoszonych) 21 koni, następnie odbędzie się 7 gonitw, o nagrodę WUKI, gonitwa z przeszkodami im. Brygady KOP. Wilno, o nagrodę ofiarowaną przez dowódcę Brygady p. płk. Ocetkiewicza, gonitwa 1 pułku Ułanów Krechowieckich, 4 pułku Ułanów Zaniemeńskich, gonitwa im. Pana Min. Wład. Raczkiewicza, gonitwa im. Hetmana St. Żółkiewskiego i wiele innych gonitw.

Z uwagi na start licznych koni i dobrych jeźdźców wyścigi zapowiadają się ciekawie.

Na wakacyjne obozy P. W.



Widzimy naszą młodzież, zrzeszoną w organizacjach P. W. i W. F. w momencie wyjazdu na wakacyjne obozy letnie. Na uśmiechniętych twarzach widać radość i zdrowy optymizm. Wyjedzie ich w tym roku około 8.000, na polskie słońce, wody i lasy.

Wycieczka motocyklowa pocztowców warszawskich w Wilnie

W dn. 28 bm. przybywa z Warszawy do Wil na wycieczka motocyklistów pocztowego przysposobienia wojskowego w ilości 30 osób i 20 maszyn. Wycieczka jest organizowana przez Zarząd Okręgu Warszawa. Uczestnicy wycieczki w imieniu członków okręgu Warszawa oddadzą hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego i złożą na cmentarzu Rossa przywieziony wieniec, poczem zwiedzać będą Wilno. W dniu 29 bm. uczestnicy wycieczki zwiedzą Troki i odjadą do Warszawy.

Wycieczkę gości podejmować będzie pocztowe przysposobienie wojskowe w Wilnie.

Zmiana rozkładu jazdy

Dyrekcja Komunikacji Miejskiej podaje do ogólnej wiadomości, iż od dnia 27 bm 1936 r. zmianę rozkładu do Magistrackiej Kolonji i Wołokumpji:

W DNI POWSZEDNIE.

Odjazdy z Cerkwi do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji o godz. 6.40, 15.20, 19.35

Odjazdy z Pl. Katedralnego do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji — 6 50, 7.39, 15.30, 16.00, 19.45, 20.45.

Odjazdy z Pośpieszki do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji o godz. 7.02, 7 54, 15.45, 16.20. 20.00, 21.00.

Odjazdy z Wołokumpji przez Kol. Magistracką do Cerkwi o godz. 17 17, 8.10, 16.00, 16.35, 20.15, 21.20.

Odjazdy z Kol. Magistrackiej do Cerkwi o g. 7 25, 8 20, 16.10, 16.45, 20.25, 21.30.

W PIĄTKI.

Oprócz rozkładów zwykłych będzie dodatkowo kursował wóz od Pośpieszki do Magistrackiej Kolonji i Wołokumpji.

Odjazdy z Pośpieszki o godz 19.00, 20.00 i 21.00

Odjazdy z Wołokumpji o godz. 19.25, 20 25 i 21.25.

Odjazdy z Kol. Magistrackiej o godz 19.35, 20.35 i 21.35.

W SOBOTY.

Oprócz rozkładów zwykłych będzie dodatkowo kursował wóz z Pośpieszki do Kol. Magistrackiej i Wołokumpji od godz. 10 do 22 co godzinę, w razie frekwenccji co pół godziny

Odjazdy z Wołokumpji od godz. 10.25 do 22 25 co godzinę.

Odjazdy z Kol. Magistrackiej od godz. 10 35 do 22.35 co godzinę.

W DNI ŚWIĄTECZNE.

Odjazdy z Pośpieszki od godz. 10 do 22 co godzinę, w razie większej frekwencji co pół godziny

Odjazdy z Wołokumpji od godz. 10.25 do 22.25 — Ditto.

Odjazdy z Kol. Magistrackiej od g. 10.35 do 22 35 — Ditto.

Czas jazdy na linji 3 od Cerkwi do Pośpieszki — 27 min., a od Pl. Katedralnego do Pośpieszki — 15 minut.

W razie deszczu w soboty i dni świąteczne obowiązywać będzie rozkład powszedni.

Pożary

W dniu 23 bm. we wsi Obały, gm. soleczniskiej, od uderzenia pioruna spalił się dom i chlew, znajdujące się pod jednym dachem. W chlewie od uderzenia pioruna została zabita krowa. Straty poszkodowana oblicza na zł. 1700

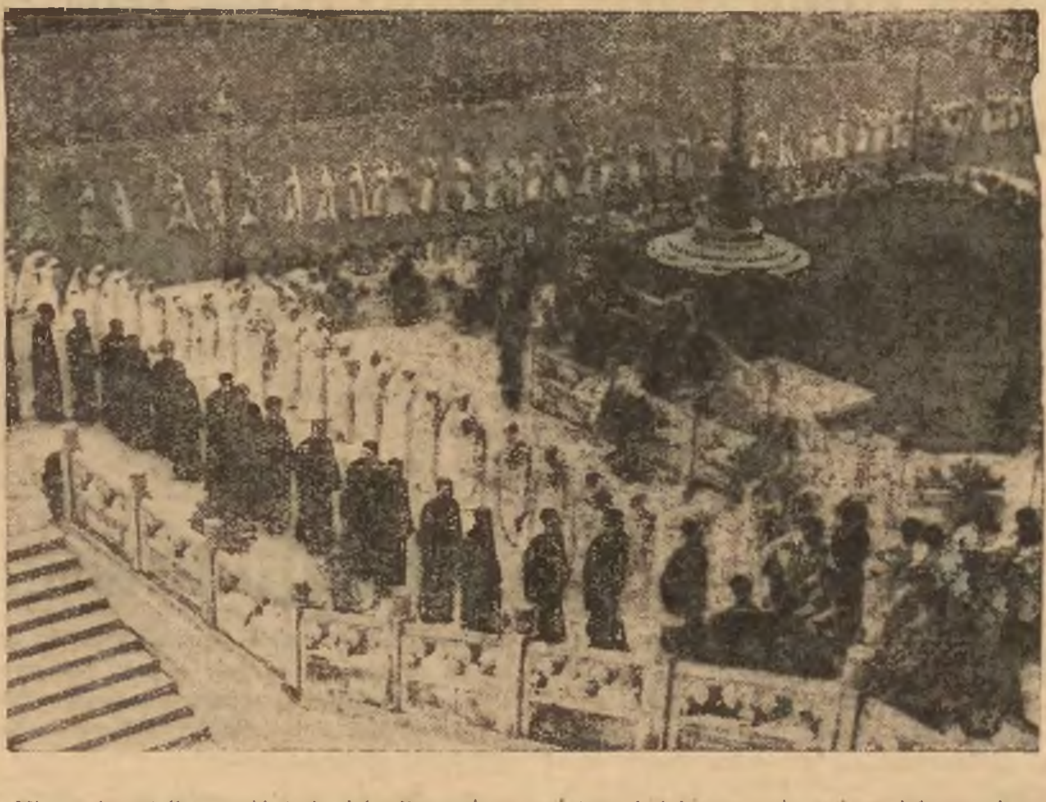
*

W dniu 23 bm. we wsi Ścipiny, gm. kiemieliskiej (pow. święcański), spalił się dom mieszkalny i chlew Zygmunta Świerkowskiego. Pożar powstał na strychu domu wskutek wadliwego stanu komina. Straty poszkodowany oblicza na 1200 zł.

*

W dniu 23 bm. w. Święcianach spalił się młody las Jana Rakowicza (Kąpielowa 10). Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez syna poszkodowanego Alojzego Rakowicza.

Nowoczesne Chiny



Mimo, że wielka część ludności olbrzymiego państwa chińskiego, zachowuje w dalszym ciągu stare obyczaje i tradycje, to jednak do większych miast chińskich dotarły już dawno prądy kultury zachodniej, przekształcając życie i obyczaje chińskie. W Szanghaju, każdego tygodnia odbywają się wesela na publicznych placach, wyprawiane całkowicie według ceremonjału europejskiego. Nowożeńcy i drużbowie zjawiają się w starodawnych strojach narodowych. Zdjęcie nasze przedstawia publiczną ceremonję weselną na placu w Szanghaju.

Pożegnanie wycieczki harcerskiej udającej się do Ameryki

Na zaproszenie polskich organizacyj w Stanach Zjednoczonych i organizacji skautów amerykańskich „Boy Scouts of America" udała się w piątek 26 bm. na okres 3 miesięcy wycieczka instruktorek i instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego w liczbie 32 osób Wycieczka ta odjechała M/S „Piłsudskim" z Gdyni do New Jorku, gdzie 6 lipca będzie manifestacyjnie powitana przez wszystkie organizacje wychodźcze i skautów amerykańskich. Po dwudniowym pobycie w New Jorku wycieczka uda się do narodowej szkoły instruktorskiej „Boy Scouts of America", gdzie będzie podejmowana przez skautów amerykańskich. 11 lipca b. r. wycieczka uda się na dwa dni do Washington'u, gdzie złoży wizytę Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, który jest wielkim przyjacielem skautingu i żywo interesuje się sprawami Polski, a wychodźtwo polskie uważa za jeden z ważnych czynników w życiu Stanów. Z Washingtonu harcerze polscy udadzą się na 3 dni do Pittsburga, gdzie będą obecni na zlocie harcerzy polskich organizacyj wychodźczych. Na zlocie tym zorganizowany będzie wielki bieg harcerski z przeszkodami, który będzie trwał 2 dni Bieg ten jest dokładnie wzorowany na biegu organizowanym ub. roku na jubileuszowym zlocie harcerstwa polskiego w Spale. Wezmą w nim udział również skauci amerykańscy. Dla najlepszego zespołu Związek Harcerstwa Polskiego ufundował nagrodę w postaci pięknego ryngrafu z Orłem Polskim.

Po zlocie uczestnicy wycieczki rozjadą się jako goście po różnych obozach skautów polskich i amerykańskich. Pod koniec sierpnia po ukończeniu obozów wszyscy zbiorą się razem i odwiedzą najliczniejsze skupienia polskie w Stanach Zjednoczonych.

W wycieczce bierze udział 23 instruktorów i 8 instruktorek z terenu całej Polski Zaznaczyć należy, że jest to pierwsza tak liczna wycieczka harcerska do Ameryki: Wycieczka ta miała wyjechać w roku ubiegłym i wziąć udział w zlocie skautów amerykańskich w Washingtonie. Zlot ten jednak został z powodu wybuchu epidemji odwołany i wyjazd wycieczki nie doszedł do skutku.

W środę 24 bm. o godz. 19 odbyło się w Warszawie w Centrum Wyszkolenia Strzeleckiego uroczyste pożegnanie wycieczki w którem m. in. wzięli udział: dyr. Drymmer z MSZ., Dyr. Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Lenartowicz, imieniem gen. Dreszera prez. Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. dyr. Sumiński, imieniem Izby Handlowej p dyr. Jakubowski, naczelnicy Wydz. MSZ. Kowalski i Zaleski, dyr. Kawalec, ks. dr. Jan Mauersberger kanclerz Kurji Polowej WP., wiceprzewodn. ZHP p. insp. Wierzbiański. Komisarz Międzynarodowy ZHP. p. Kapiszewski i inn.

Po skromnym podwieczorku i przemówieniach okolicznościowych uczestnicy wycieczki zademonstrowali pokazową zbiórkę oraz tańce polskie i śpiewy.

We czwartek wieczorem o godz 22 wycieczka odjechała do Gdyni, skąd w piątek o godz. 14 wyruszyła w dalszą drogą do Nowego Jorku.

L. D.

Wiadomości radjowe

„ŚWIĘTO MORZA"

W radjowych audycjach muzycznych.

W przeddzień „Święta Morza", w niedzielę, 28 czerwca organizuje Polskie Radjo szereg audycyj muzycznych, związanych treścią z tą podniosłą i radosną uroczystością. W dniu tym Chór męski „Echo" z Bydgoszczy, pod dyrekcją A. Röslera, śpiewać będzie przed mikrofonem Rozgłośni Toruńskiej pieśni o polskiem morzu Nowowiejskiego i Walewskiego. Morzu również przeznaczona jest muzyka z płyt, mianowicie słynny utwór Debussy'ego „La mer" i Pieśni Morza" G. Gaubert'a (godz. 17.00). W poniedziałek również „Święto Morza" znajduje swoje odbicie w audycjach tego rodzaju jak: „Morze w pieśni", — audycji wokalnej o godz. 15.00. której wykonanie powierzono Tadeuszowi Łuczajowi, koncert naszej Marynarki z Gdyni o godz. 17.00 nawiąże bezpośredni kontakt między radjosłuchaczem, a polskiem wybrzeżem. Fortepianowe poematy o morzu wykona pianista i kompozytor Bolesław Woytowicz o godz. 19.30. Wreszcie koroną programu muzycznego tego dnia będzie „Legenda Bałtyku", fantastyczna opera Feliksa Nowowiejskiego, którą nada o godz. 22.05 Polskie Radjo w fragmentach. Kilka aryj z tego dzieła odśpiewa znakomita artystka Stanisława Zawadzka przy akompanjamencie orkiestry i fortepianu, szereg zaś części symfonicznych, m. in. „Tańce kaszubskie" podczas Sobótek, wykona Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją kompozytora. Wszechstronnie więc i nader barwnie ujęte będą w Polskiem Radjo muzyczne audycje o morzu.

TRANSMISJA ZE SZKOŁY PODCHORĄŻYCH.

Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerji we Włodzimierzu Wołyńskim obchodzi w bieżącym roku dziesięciolecie swego założenia. Stąd też zakończenie roku szkolnego mieć będzie tym razem bardzo uroczysty charakter. Na uroczystości te wysyła Polskie Radjo do Włodzimierza Wołyńskiego swego sprawozdawcę p. Kazimierza Wajdę, który przeprowadzi tam reportaż w dniu 28 czerwca o godz. 16.30.

WESOŁA FALA WYBIERA SIĘ NA FESTYN.

Korzystając z dwóch dni świąt (Niedziela i św. Piotra i Pawła) Wesoła Lwowska Fala opuściła mury Lwowa i wybrała się dnia 28 czerwca do Brzuchowic na „zabawę z kałatawką", mówiąc innemi słowy — na festyn. Czego tam niema na brzuchowickim festynie? Huśtawki, karuzele, strzelnice, dancing pod gołem niebem, a przedewszystkiem niefrasobliwy lwowski humor. Zespół wesołofalowców zaprasza wszystkich radjosłuchaczów na tę zabawę, która urozmaicona będzie tekstami z aktualnych i nieaktualnych autentyków oraz muzyką o motywach, zaczerpniętych z folkloru lwowskiego. Początek zabawy o godz. 21.00.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe P.K.O. Nr. 146.111

„Święto Morza"

Wczoraj w związku z rozpoczętem Świętem Morza wieczorem ulicami przeciągnął capstrzyk orkiestr wojskowych i organizacyj przysposobienia wojskowego. Miasto przybrało szatę odświętną Na gmachach państwowych i domach prywatnych od samego rana powiewały chorągwie o barwach państwowych. Program uroczystości dzisiejszych i jutrzejszych jest następujący:

28-GO CZERWCA: godz. 9 min. 30: Zbiórka organizacyj przed kościołem św. Kazimierza; godz. 10 00: Uroczyste Nabożeństwo w Kościele św. Kazimierza; godz. 11,00: Pochód organizacyj nad Wilję; godz. 11,30: Przemówienie p. Redaktora Janusza Ostrowskiego; godz 17.00 — 18.00: Koncert orkiestr wojskowych 6 p. p. Leg., 5 p. p Leg. i 3 b. Sapaonu Saperów na placu Marszałka Piłsudskiego. Orzeszkowej i w ogródku na ul. Wielkiej.

29 CZERWCA: godz. 9,00—10.00: Nabożeństwo w kościele; godz 10,00—11,00: Okolicznościowe przemówienie i rozdanie nagród za zawody z dnia 28 b. m.; godz. 11,00: Defilada łodzi; godz. 11,30: Wyjazd taboru na jeziora i ćwiczenia eskadrowe; godz. 15,00: Wycieczka na jezioro Skajście; godz. 18.00: Powrót do Shroniska 85 p. p. i batalјonu KOP. w Trokach.

Dojazd z Wilna do Trok — autobusami komunikacji zamiejskiej z placu Orzeszkowej. Powrót autobusami lub dojazd z Trok do Landwarowa zapewniony.

Liga Morska i Kolonjalna zaprasza Związki, Stowarzyszenia, Korporacje oraz wszystkich obywateli m. Wilna do wzięcia czynnego udziału w uroczystościach Święta Morza i akcji w zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej i wzywa do przyozdobienia domów flagami, okien na lepkami i balkonów dywanami.

Tegoroczne Święto Morza obchodzone jest pod hasłem: „Musimy Polskę dozbroić na Morzu"!

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze.

CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERJI NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYŚPIESZAJĄ STAROŚĆ.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie **ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego.**

Broszury bezpłatne wysyła labor. fiz. chem. **Cholekinaza H. Niemojewskiego. Warszawa, Nowy-Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.**

KOLUMNA LITERACKA

Pod redakcją Józefa Maślińskiego

Elegja na zgon sztambucha

Kilka lat temu jeden z literatów wileńskich powiedział, że jeżeli (według statystyki monopolu tytoniowego) mamy w Polsce 11 miljonów palaczy, to napewno, pomimo braku danych statystycznych w tej dziedzinie, poetów możemy obliczać na jakieś 25 miljonów. Namiętność do słowa **drukowanego** staje się jedną z wad narodowych Polaków. Pannie Zosi, czy p. Stasiowi nie wystarcza już do szczęścia piękny sztambuch z klamerkami, w którym z pełną satysfakcją dla nich, a bez większego uszczerbku dla bliźnich (za wyjątkiem przyjaciół i rodziny) mogłyby być wykaligrafowane płody ich twórczego natchnienia. Dobre czasy, kiedy sztambuch spełniał prawdziwie pożyteczną rolę kurka, korka, czy szpunta chroniącego niewinne społeczeństwo przed „spontanicznemi“ wylewami poezji minęły bezpowrotnie. Dziś p. p. Zosie i p. p. Stasiowie wydają, drukują i kolportują „tomiki“, wykazując przytem niezmożoną energję, mrówczą skrzętność i króliczą, zaiste płodność.

Niedawno miałem sposobność przeczytać w pięknej skądinąd jednodniówce Akademickiego Związku Morskiego we Lwowie bajecznie brzydki wierszyk marynistyczny p. Stanisława Rogowskiego. Dziś już mam w ręku duży i pakowny zbiorek *) tegoż pióra, który byłem zmuszony przeczytać gwoli oddania mu w tem miejscu ostatniej (?) posługi. Za kilka miesięcy będziemy mieli zapewne tegoż „Pisma zebrane“, ale wtedy nie dam się „skusić“. Dla scharakteryzowania „sylwetki literackiej“ zbłąkanego polskiego sztambuchowca przytoczę kilka pierwszych z brzegu „kwiatków“ z wymienionego tomu: **„nastrojowe struny wypiął jesion“** (str. 24) **„Kurzawica siwopyła“** (str. 23) **„pole świeżorose“** (str. 26) **„grzmiał złowrogo bat“** (str. 30) **„pleśni mołowe“** (str. 19 **„celne wniebopójście“** (str. 33). Za takie np. „celne wniebopójście“ w wypracowaniu szkolnem uczniak z 1-ej klasy gimnazjum dostałby murowaną dwóję na półrocze, a na dobitkę zapewne i „rzetelne wsiedzeniobicie“ w domu.

Już w pierwszem czytaniu zdążyłem także uzbierać piękną kolekcję białych kruków ortograficznych i gramatycznych, które zdradzają pewne filjacje duchowe p. St Rog. ze słynnym Komitetem ortograficznym Akademji Umiejętności, względnie z autorem nieśmiertelnych „Uwag o śmierci niechybnej“, ks. J. Baką. Jużto w dziedzinie dziwolągotwórstwa językowego p. St. R. może śmiało iść w paragon z p. prof. Nitschem: np. **„pachł“, „pjany“, „siedm“.** W jednym z wierszyków spotykamy np. taki passus:

> **„dom ścianami oknami pachł**
> **w modrych przebłyskach ścian** (str. 16)

„Dom pachł ścianami w przebłyskach ścian“ — prześliczne!

W innym znowu:

> **„I cnoć stratosfer dwieście**
> **czczą mi brzęczało nutę,**
> **kopnąłem kamień butem,**
> **aż proch się wzbił na mieście“** (Str. 11—12)

Wiersz nazywa się „Mój umiar“. Istotnie umiar ten jest dość szczególnego gatunku. Ciekawe coby począł nieszczęśliwy kpt. Burzyński, prof. Piccard. lub dr. Narkiewicz-Jodko z temi dwustu stratosferami? Rzeczywiście umiar p. Rogowskiego nie jest ani „nasz“, ani „wasz“, ani „ich“. Jest to umiar wybitnie „na amatora“.

W innym jeszcze wierszyku p. St. R. zwraca się do czytelnika z taką oto rozczulającą apostrofą:

> **„...nie kończ tego wiersza, nie czytaj i odłóż“** (str. 30).

Rada, trzeba przyznać, dość rozsądna, a wiersz ten radzibyśmy byli widzieć, jako motto, na czołowej stronie zbiorku. Umieszczenie go aż na str. 30-ej należy zaliczyć do kardynalnych wad kompozycyjnych tomiku, wydanego zresztą pięknie, w podłużnym (25 × 15 cm.) perwersyjnym formacie, w 250 egzemplarzach numerowanych. Egzemplarze 1—25 na papierze żeberkowym z autografem autora.

I tu właśnie wracam do leitmotywu tej skromnej notatki, której p. R. nie był, bynajmniej głównym tematem, a tylko ilustracją i akompanjamentem ozdobnym. **Spiritus flat** nietylko **ubi vult,** ale także i **deinde vult**—właśnie tomik p. R. obudził we mnie rzewne refleksje na temat czarnego zeszytu **z klamerkami,** w którym ślady łez, wiersze i **zasuszone kwiatki** sąsiadowały ze sobą w przykładnej symbjozie. Sztambuch, ze wszech miar godny uznania za instytucję wyższej użyteczności społecznej, należy dziś, niestety, do form wymierających- (tak jak np. ius primae noctis, albo karabiny maszynowe Hotchkissa). W czasie swego rozkwitu i popularności nie doczekał się zasłużonego uznania, ani należnego szacunku. Ileż to zjadliwych wzmianek na temat sztambucha skromnej pensjonarki, starej panny, czy snobistycznej damy, czytaliśmy u sławnych poetów, pisarzy, i krytyków romantycznych i poromantycznych! I tak, jak proroków uznajemy dopiero po śmierci, tak samo — poniewczasie! — kiedy gorliwie tępiony i systematycznie przez kilkadziesiąt lat zaszczuwany sztambuch stał się eksponatem muzealnym, jak żubr, bóbr, czy rosomak, — zdajemy sobie sprawę, jak niepowetowaną ponieśliśmy stratę.

Aron Pirmas.

*) **Stanisław Rogowski. — Panny Leśne, Lwów, 1936. Ossolineum (!).**

CZYTANKI

Jan Wiktor — Orka na ugorze. Powieść. Nakł. Książnicy Atlas. Stron 382.

Jan Wiktor dostał nagrodę Krakowa, to już wyklucza dalszą zwłokę i trzeba o jego powieści napisać. Powieść ta miała dobrą pracę, przyjęło ją życzliwie. Podobała się problematyka, co więcej — nawet aura książki, którą, co już bardzo trudno zrozumieć, niektórzy chcieli na gwałt wywindować na piedestał „odtrutki“ na wszelkie „zgnilizny“ w rodzaju „Grypy“ Jalu Kurka. Wszystko to razem nie świadczy zbyt dobrze o poziomie i rozeznaniu artystycznem krytyki gazetowej. Ale kolejność przedewszystkiem. — Weźmy styl tej książki:

— Uderzył w nią cios postanowienia narty. (str. 141).

— W śpiesznym stukocie chodaków przelatywały treściwe rozkazy (str. 144).

— ...nie hamując się, rzuciła na podłogę pytanie... (s. 157).

— To wyznanie, rozczerwienione wstydem, jakby oderwane pulsy(?) spadło we wrzawę (s 249).

Parę przypadkowych cytat. Jedne z nich są zwykłą nieporadnością, inne nadają się do „camera obscura“ stylu, podrabianego pod awangardę. Na str. 174 9-letni Alojz mówi do nauczycielki: — „Czego płaczecie? każdy wam dokwirzy, a ja najbardziej. — Co chcecie, to zrobię, ino darujcie. Wicie... wicie... ja was barz lubię... barz... tak samo jak Hanusię, a inaczej, całkiem inaczej“... Pytanie, kto to jest Hanusia? — A to „dziewczynka“ tego prędraka. Tenże 9-cio letni psychoanalityk jeździ sobie na dużą skocznię, gdzie trenują zawodnicy i pan Wiktor pozwala mu skakać z niej pod okiem trenera, który chwali malca za niezwykłe postępy...

W innem znów miejscu, Tomala, który nie raz czytał „Chłopów“ i wogóle krytykuje literaturę mówi o policjantach „po wsiosku“, per „żandarmi“.

Dziwna to wogóle mieszanka nowoczesności i „Młodej Polski“, rzeczowości i bajczarstwa, ironji i ckliwego sentymentalizmu. Wiktor bardzo ładnie operuje gwarą, umie zainteresować czytelnika, mógłby dać tęgie powieści. Ale jak długo będzie się pobłażało „poczciwej“ łatwiźnie w postaci niechlujstwa językowego oraz szablonów uczuciowo-sytuacyjnych, jak długo będzie się wielbiło „problemy“ za mgiełką, tak długo owocem tego rodzaju pedagogiki będą zawsze efemerydy o wartości co najwyżej feljetonu w gazecie. **J. M.**

KRONIKA

— **Poezja w szkolnictwie teatralnem.** — W związku z dorocznym popisem uczniów Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej pisze W. Natanson, recenzent „Czasu“.

„...Absolwenci P.I.S.T. na swym ostatnim popisie mówili przerażająco bezdusznie, czuło się najwyraźniej, że Słowacki, a jeszcze bardziej Żeromski są im zupełnie obcy. Przełęcki i Smugoniowa, Idalja i Fantazy nie zdołali nas ani na chwilę wzruszyć, albo przekonać. Byli nudni. Najcudowniejsze wiersze, najbardziej subtelne repliki przechodziły bez wrażenia. Stosunek wykonawców (z wyjątkiem Jasnorzewskiej i Ślaskiego) do poezji wyglądał tak jakby recytowali po esperancku, czy po chińsku, a nie po polsku, największe arcydzieła polskie. Jakie są przyczyny tego zasmucającego stanu? Może to przypadkowy dobór antypoetyckiego zespołu absolwentów w roku bieżącym? Faktem jest, że z dawnych uczniów P. I. S. T. Barszczewska, Andryczówna, Niwińska, Alina Roda i inni wywierają o wiele korzystniejsze wrażenie. Ale być może, że stan taki wynika z braków w gronie nauczycielskiem Instytutu. O ile wiem **niema tam ani jednego poety“.**

Uwagi te, niewątpliwie słuszne, dotykają poważnego zagadnienia. Teatr przedziwnie lubi się spaźniać, jeśli chodzi o sprawę stylu mówienia. W czasach świetnego rozkwitu poezji symbolistów w teatrze wyciągano trele na sposób pseudoklasyczny. Dziś znowu recenzent musi z konieczności patrzeć przez palce na fakt, że do sztuki nowoczesnej, do wiersza awangardowego naprzykład, stosują autorzy stare sztampy młodopolskie. Młodzi aktorzy, wdrażający się do swego zawodu w teatrze passeistycznym nawet nie próbują znaleźć odpowiednika recytacyjnego do nowoczesnego tekstu. Recytatorów — nie „kompromitatorów“ poezji można policzyć na palcach jednej ręki. Wystarczy posłuchać recytacji wierszy w radjo, żeby ten smutny fakt stwierdzić jako oczywistość. Cóż więc będzie za lat 10—15?

Trzeba tych młodych ludzi, którzy wówczas stanowić będą trzon aktorstwa polskiego już dzisiaj przygotowywać trochę inaczej. Obszerne uwzględnienie stylu poetyckiego w ramach historji kultury, oraz zbiorowe dyskusje z poetami, zwłaszcza młodymi mogłyby niewątpliwie pobudzić zdolności współtwórcze wyobraźni, których przecie wymaga od aktora nietylko wiersz, ale i każda lepiej napisana rola.

— **Skamander** (numer wakacyjny) zawiera wiersze dawno już nie ogłaszającego swych prac Leonarda Podhorskiego-Okołowa, Leśmiana, Gołębiowskiego, Miłosza, Łobodowskiego i wielu innych; prócz tego — prozę artystyczną Joachima von Helmersena, dokończenie noweli Iwaszkiewicza, artykuł o estetyce Crocego—Renato Poggiolego, recenzje z książek Rogoża, rysunki Józefa Raynefelda, okładkę Manteuffla, oraz stały nadprogram Krzywickiej.

— **Studio** (n-ry 1, 2, 3 — 4) w przeciwstawieniu do „Skamandra“ jest miesięcznikiem poświęconym prozie. Jak dotąd, trudno zorjentować się w istotnych tendencjach pisma, które oscyluje między kolekcjonerstwem osobliwości psychologiczno-seksualnych, pierwocinami i wprawkami pisarskiemi i wreszcie — trochę dla snobów przeznaczonemi zwierzeniami w dziale „O sobie“. Format pisma, strona graficzna i t. p. przypomina francuskie miesięczniki literackie. Pismo redaguje p. Bogusław Kuczyński.

Jeśli jednak z dwuch pierwszych n-rów poza żywym działem notatek recenzyjnych jako wartość pozytywną można wyłowić jedynie ciekawy szkic Zofji Nałkowskiej „O pisaniu“, to już nr. 3—4 przynosi sporo wartościowego materjału. Głównie zasługują na uwagę Nałkowskiej — Wspomnienia o sprawie Brzozowskiego, Micińskiego—Materjały do essay'u, Czernika — rozważania nad stanem liryki i czasopism poetyckich, oraz Stempowskiego — artykuł o pracach „Warsztatu Teatralnego“, i konieczności powołania raz wreszcie do życia teatru eksperymentalnego, któryby miał przecie szanse wyprowadzić nasze sceny z przeżywanego impasu.

Ogólnie rzecz biorąc są szanse, że z mgławicy programowej wyprowadzi pismo dobór coraz lepszych współpracowników, tak ze starszego jak i z młodego pokolenia.

Jest w Polsce miejsce na pismo poświęcone prozie, essay'om, studjom z dziedziny pisarstwa, dobrym recenzjom z książek. Zbyteczne są natomiast parostronicowe dziwolągi obliczone na „smaczek“, oraz równie szczupłe, półreklamowe „wyimki“ z powieści, które i tak wkrótce będziemy mieli w ręku.

JERZY PUTRAMENT

* * *

Nie wyjdziesz, złota, w purpurową noc,
pod strop szeroko nawisłych jabłoni,
w półmroku płynąć, korale i bronz
z łodyg irysów urywać i ronić.

Jak noc wywołać nieznanem zaklęciem,
sił, namiętności i tajemnic pełną,
na zew przybiegnie w migotaniu pęcin,
spienioną grzywą kołując nademną.

Jak noc posłuszną, ciebie nie wywołam,
powtórzy wróżbę i przed świtem obie
dołami pójdą ze schylonem czołem
bo noc jest nocą, a cóż noc przed tobą.

Błądzę w obrazach, symbolach, zjawiskach,
codzień na niebo patrzę wielobarwne,
na ranne kwiaty, na radość, a wszystko
jest obce tobie i marne.

I słysząc we snach inną nienazwaną,
jej ostre dłonie i zimny wiew kroków,
nie wiem, czy przyjdziesz, żarliwa tak samo,
a wiem, że niesiesz dziwniejszy niepokój.

LEON SZREDER

Błysk, cień i ciemność

(fragment)

O przyjaciółko, gwiazdo dobra
od gwiazd czerwonych, gwiazd szalonych,
co niosą ciemne słupy ognia,
malajskie miecze, welogony
uratuj, obroń.

Ty wstajesz nocą o spokojna
nad moim domem prostopadle,
one w srebrzonej bani nieba,
jak straszne kraby krążą na dnie.
Jak pióropusze, lub bażanty,
biczują ciemność pstrą purpurą
niżej — brodaty derwisz - tancerz
rozwija wiatr rękawy chmur.

Nie szumi las, to noc jak kamień
zapada z chrzęstem w srebro ros,
to noc martwemi piorunami
na rzece pali szklisty most
i może przejdzie nim nad wodą
rozchybotany, czarny bór,

lub, jak drabinę Jakubową
demony przypną go do chmur.

Zagubionemu w snów alchemji
na polach gra srebrzysty ogar,
jak zła lokusta patrzą we mnie
niebiesko-szklane oczy wroga.

Więc na kolana znów i znów
i kajać się — zbłąkany szaman
w brzęku miedzianych talizmanów,
w wieńcu ogników, śmiechu sów.

POPRZEDNI NUMER „KOLUMNY LITERACKIEJ“ ukazał się dnia 23 czerwca (wtorek) i zawierał: **Ireny Pawluciówny** wiersz p. t. „Spóźniony list, **Józefa Maślińskiego** „Chesterton — Gorkij“, **Grzegorza Wirszubskiego** „Szwajcarskie migawki“, oraz kronikę.

W najbliższych numerach m. in. **Teodora Bujnickiego** artykuł o Łobodowskim, jako tłumaczu poezji rosyjskiej, **Józefa Maślińskiego** „Pokusy humanizmu“, oraz **Jerzego Zagórskiego** wiersze satyryczne.

Wieści i obrazki z kraju

Postawy

— **ZJAZD ZPOK.** 19 bm. odbył się w Postawach doroczny walny zjazd zrzeszenia powiatowego związku pracy obywatelskiej kobiet. — W zjeździe wzięły udział delegatki wszystkich ośrodków organizacyjnych w powiecie. Na zjazd przybyli: przewodnicząca Wil. Zrzeszenia Woj. p. Wasilewska-Świdowa oraz przedstawiciele władz i społeczeństwa z wicestarostą powiatowym p. Białkowskim na czele.

Z wygłoszonego przez przewodniczącą p. Korbuszową sprawozdania wynika że praca ZPOK. w powiecie postawskim jest nastawiona na zakładanie i utrzymywanie przedszkoli. ZPOK. prowadzi przedszkola w Postawach, Duniłowiczach i Kobylniku, do których uczęszcza przeciętnie po 35 dzieci. Jak stwierdziła wojewódzka inspekcja lekarska oraz delegatka zrzeszenia wojewódzkiego — przedszkola prowadzone są wzorowo. W przedszkolach prowadzone są ponadto pogadanki z dziedziny higjeny i racjonalnego wychowania dzieci.

Dzisna

— **NIELUDZKA „OSTROŻNOŚĆ" WŁAŚCICIELA APTEKI.** Otrzymalśmy list następującej treści:

Dnia 13 czerwca 1930 r. siostra moja Krystyna, kąpiąc się zaczęła tonąć. Gdy wydostałem ją na brzeg, posłał mnie, przybyły na miejsce wypadku p. dr. Arcimowicz, do miejscowej apteki po leobelinę, która miała być zastosowana do ratowania dającej słabe oznaki życia mojej siostry. P. dr. napisał kartkę następującej treści: „Proszę dać dla W. leobelinę (wszystko będzie uregulowane)" pod tem następywał podpis. Gdy przybyłem do apteki właściciel odmówił mi wydania lekarstwa, tłumacząc się, że mnie nie zna. W tym czasie siostra moja była już w agonji. Po przybyciu na miejsce wypadku p. dr. Arcimowicz denerwował się, że niema lekarstwa, a gdy drugi raz pojechałem już z pieniędzmi na jedną ampułkę, właściciel apteki dał mi ją. błagałem o drugą na kredyt, ale to na nic się nie zdało. Czas jaki przebywałem w aptece i straciłem na daremne prośby wyniósł 24 minuty. nie licząc jazdy. Gdy przybyłem z żądanem lekarstwem siostra już nie żyła. Pp. d-rowie Omeljunowicz i Arcimowicz utrzymywali, że gdyby lekarstwo było dostarczone przed 10 minutami, siostra moja mogłaby może być uratowana

P. Wiśniewski.

Brasław

— **GIMNAZJUM W BRASŁAWIU.** W dniu 26 bm. zakończone zostały egzaminy wstępne do 4-ch pierwszych klas gimnazjum brasławskiego. Ogółem przyjęło 32 uczniów, co razem z uczniami zeszłorocznymi da liczbę około 100 uczniów na 3 pierwsze klasy.

Najważniejszą troską w chwili obecnej jest budowa gmachu na gimnazjum, to też stowarzyszenie Szkoły Średniej cały wysiłek skierowało na wybudowanie gmachu. W chwili obecnej praca przy budowie gmachu jest w pełni. Ściany są już doprowadzone do połowy, a do końca lipca gmach ma być doprowadzony pod dach. O ile nie zajdą żadne przeszkody w budowie, to przyszły rok szkolny gimnazjum brasławskie rozpocznie w nowym własnym gmachu.

— **K. K. O. STARA SIĘ O ROZSZERZENIE UPRAWNIEŃ DEWIZOWYCH.** Ministerstwo Skarbu, biorąc pod uwagę położenie powiatu brasławskiego, który graniczy z trzema państwami, nadało Komunalnej Kasie Oszczędności w Brasławiu uprawnienia agenta dewizowego z prawem skupu walut obcych i złota. Uprawnienia te jednak nie są wystarczające, ponieważ w powiecie brasławskim leży stacja graniczna Turmonty, przez którą rocznie przejeżdża około 12.000 emigrantów, którzy przed wyjazdem do Łotwy muszą się zaopatrzyć w pewną ilość łatów łotewskich, to też koniecznem jest nadanie K.K.O. w Brasławiu prawa drobnej sprzedaży walut obcych, a szczególnie w punkcie skupu w Turmoncie, przez co ochroniłoby się emigrantów przed wyzyskiem niesumiennych spekulantów walutowych.

W sprawie tej K.K.O. zwróciła się do Ministerstwa Skarbu za pośrednictwem władz administracji ogólnej

Kraśne nad Uszą

— **RZADKA UCZCIWOŚĆ.** 25 marca r. b. kierownik Biura Podań w Kraśnem nad Uszą Szymon Blin znalazł na ulicy worek z pieniędzmi. P. Blin odniósł ten worek na posterunek policji, gdzie w obecności p. Zygmunta Piechockiego przeliczono pieniądze. W worku znajdowało się 800 zł. bilonem. Pieniądze zwrocono właścicielowi, który tytułem znaleźnego wypłacił p. Blinowi 50 zł.

P. K.

ŚWIĘTOKRADZTWO

W nocy z 23 na 24 bm. z kościoła w Drozdowszczyźnie, gm. woropajewskiej, pow. postawskiego, nieznani sprawcy zapomocą wyjęcia okna skradli 4 obrusy z bocznych ołtarzy i pudełko posrebrzane z opłatkami Hostji. Wartość skradzionych rzeczy — zł. 50. Zachodzi podejrzenie, iż świętokradztwa dopuścili się cyganie przejeżdżający przez Drozdowszczyznę i wieś Bałaje, w której skradziono u Jana Kuchalskiego z pod stodoły chomąt.

Pożar miasteczka Wiazyń

W dn. 26 bm. o godz. 15.50 z przyczyn narazie nieustalonych wybuchł pożar w miasteczku Wiazyń, pow. wilejskiego i w ciągu 2 godzin strawił 22 budynki mieszkalne i 20 gospodarczych. W akcji gaszenia pożaru brały udział straże pożarne w kolejności swego przybycia: z Wiazynia, Sudnik, Łatyhola, Rybczyny, Olji, Rajówki, Obodowców i Wilejki.

Na miejsce pożaru przybyli: wicestarosta powiatowy, komendant policji, prezes Zarz. Oddz. Pow. i instruktor straży pożarn. Straty w przybliżeniu wynoszą około 50.000 złotych.

Akcja ratunkowa była utrudniona z tego względu, iż poza strażą pożarną z Wilejki i Rajówki, wszystkie inne straże są wyjątkowo słabo zaopatrzone w sprzęt przeciwpożarowy.

Głębokie

— **ZE STRAŻY POŻARNEJ.** W dniu 5 lipca odbędzie się w Głębokiem poświęcenie sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej, ufundowanego z własnych składek. W tymże dniu odbędą się powiatowe zawody strażackie ochotniczych straży pożarnych, w których wezmą udział 33 straże z terenu powiatu dziśnieńskiego.

Nowi leśniczowie

W administracji Dyr. Lasów Państw. w Wilnie mianowani zostali:

Henryk **Hawro**, kontr. leśniczy w n-ctwie Druskieniki — prowizorycznym leśniczym.

Józef **Domagałło**, kontr. leśniczy w n-ctwie Druskieniki — prowizorycznym leśniczym.

Stefan **Barakoński**, kontr. leśniczy w n-ctwie Podbrodzie — prowizorycznym leśniczym.

Wincenty **Zaleski**, kontr. leśniczy w n-ctwie Miory — prowizorycznym leśniczym.

Roman **Sawicki**, kontr. leśniczy w n-ctwie Usza — prowizorycznym leśniczym.

Inż. Józef **Szatas**, praktykant techn. leśny w n-ctwie Mostejki — prowizorycznym adjunktem leśnym.

Zapisz się na członka L. O. P. L.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA.

— MINISTERSTWO SKARBU KOMUNIKUJE, że ostatni termin wpłaty podatku od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich przypada na dzień 30 czerwca rb. Z uwagi na dwa dni świąt, przypadające na 28 i 29 bm., Min. Skarb — dla ułatwienia płatnikom terminowego uiszczenia tego podatku — zarządziło przyjmowanie wpłat przez kasy skarbowe w dniu 30 czerwca do godz. 15.

— NA ROK PODATKOWY 1936 WYKUPIONO 624.312 ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH, w tem m. in. 393.753 dla przedsiębiorstw przemysłowych Na rok podatkowy 1935 wykupiono w okresie od listopada 1934 r. do maja 1935 r. ogółem 593.691 świadectw, w tem 377.767 dla przedsiębiorstw handlowych i 191.399 dla przedsiębiorstw przemysłowych

NIEMCY.

— **BILANS BANKU RZESZY** z dnia 21 bm. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycyj w prównaniu z poprzedniem sprawozdaniem (w milj. RM.): portfel papierów wartościowych spadł o 182,3 do 4.578,1 (w tem m. in.: zapas weksli i czeków spadł o 167,7 do 4,002,4, lombard spadł o 3,7 do 38,7 i weksle skarbowe o 11,1 do 6,7); obieg banknotów spadł o 128,6 do 3,945,9; obieg odcinków Banku Rentowego spadł o 6,9 do 378,9; obieg bilonu spadł o 50,4 do 1.442,5; zapas złota i dewiz wynosi łącznie 76,3, czyli o 0,8 więcej, niż przed tygodniem.

FRANCJA.

— TYGODNIOWY BILANS BANKU FRANCJI za okres od 12 do 19 b. m. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycyj w porównaniu z okresem poprzednim (w milj. fr.): zapas złota spadł o 609,5 do 53,952,6; obieg banknotów spadł o 309,1 do 84.803,7; ogólna suma natychmiast płatnych zobowiązań łącznie z obiegiem spadła o 534,9 do 92.272,6; stosunek pokrycia złotem spadł z 58,79 proc. do 58,47 proc.

Jak widać z powyższych liczb, spadek zapasu złota, jakkolwiek wciąż jeszcze poważny, był wyraźnie mniejszy, niż w poprzednich dwóch tygodniach.

— **PONOWNE OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ.** Jak wiadomo, z dniem 23 bm. stopa procentowa Banku Francji uległa obniżce o 1 proc. Nie zadawalając się tym krokiem, Rada Banku postanowiła obniżyć z dniem 25 b.m. stopę ponownie o 1 proc. W ten sposób stopa dyskontowa obniżona została z 5 do 4 proc., stopa od pożyczek zastawowych z 6 do 5 proc., stopa zaś 30-dniowych zaliczek pod zastaw papierów, o terminie płatności, nieprzekraczającym dwóch lat — z 5 do 4 proc.

HISZPANJA.

— **PARLAMENT PRZYJĄŁ PROJEKT USTAWY,** przedstawiony przez ministra finansów, przewidujący otwarcie dwóch kredytów w wysokości 54 milj. pesetów każdy. Kredyty te mają być użyte na interwencję na rynku walutowym. Zważywszy, że na ten cel parokrotnie już przeznaczano poważniejsze kwoty, z otwarcia nowych kredytów należałoby wnosić, że dotychczasowa interwencja nie dała pozytywnych rezultatów.

EUGENJA KOBYLIŃSKA — 101

Pamiętnik nauczycielki

A czysta bielizna, mydło i kwiaty zawsze dyskredyją proletarjusza. Ci z góry traktują go wyniośle — bo cóż posiada oprócz tej chustki? Ci z dołu patrzą podejrzliwie, bo człowiek o śnieżno-białej chusteczce może być zawsze posądzony, że ma nastroje elitarne i marzy o orderze oraz o miękkich poduszkach rządowego samochodu. Więc mógłbym czasami być do kupienia?

Trudno! Nie wyrzeknę się tej chustki, ale pozatem znikoma ilość rzeczy na tym świecie stanowi dobro doczesne nauczycielki, chociażby nawet usiłowała wdrapać się na Parnas. Prawo wejścia na Parnas jest zresztą połączone z tylu kosztami i nieprzyjemnościami, że tę rozrywkę mógłby mi najbardziej zawzięty z proletarjuszy darować. To bowiem nie daje mi dochodu. To czysty idealizm.

No więc się cieszę. Radość moja taka jest silna, że trudno ją ukryć. Ale zresztą coś takiego się stało, że i większość dziewcząt w szkole nie posiada się z radości. Śmiejemy się bez sensu, skłonne jesteśmy do lekkich odchyleń na lekcji w stronę czystego humoru, odsuwamy od siebie myśl o tem, co smutne — a dlaczego?

Proszę nie dziwić się, gdy powiem. Oto dlatego, że zbliża się Wielkanoc.

Wcale nie będziemy miały długich feryj! Tylko tydzień. Wogóle nie o to chodzi. Jest coś nieuchwytnego w powietrzu. Wiosna. Nadzieje, o których nawet się nie myśli wyraźnie, puszczają zielone kiełki. Zupełny nonsens — przypuszczenie, że szczęście nadchodzi, pachnie w wiosennem powietrzu. A dzieci są pewne, że się zbliżają zielone i złote radosne awantury, że wykluwają się z kolorowych jajek niesłychane przygody, że po wezbranych rzekach nadpłyną im do nóg ciepłe od słońca a pachnące od wody kajaki, żeby je porwać w mieniącą się błękitem dal. A jednocześnie o chciwe nozdrza uderza zapach wanilji i dom staje się pełen gorączkowego bezładu, przygotowań do przyjęcia czegoś, co nadchodzi. Bo zbliża się Wielkanoc.

* * *

— Czy pani bardziej lubi Boże Narodzenie czy Wielkanoc, zwykle na korytarzu zada mi ktoś to głębokie pytanie.

— Ja lubię bardziej Boże Narodzenie, ale kiedy już się zbliża Wielkanoc, to wydaje mi się najcudowniejszem świętem — odpowiadam pogodnie.

— I ja też! Doprawdy! Już sama nie wiem, co bardziej lubię, ale sfiksuję z radości. Zobaczy pani?

— Ja też! mówię nieopatrznie.

— Pani jest morowa doprawdy — chwali się uczenica i niesiona przez ekstazę leci korytarzem dalej.

Mam chwile, że chciałabym również biegać i tańczyć, to też jakiś czas trwałam zagapiona i radośnie uśmiechnięta, gdy jedna z dziewcząt usiadła do fortepjanu, a wszystkie inne w sali, jak na komendę, dały się porwać tanecznej melodji. Tańczyły z jakąś radosną furją, a więc pewnie przez zazdrość — zgorszyłam się nagle.

— O Boże! dziewczynki — stójcie! przecież to Wielki Post — krzyknęłam.

Nie odrazu się opamiętały. Ale muzyka ustała.

— Ach, prawda! Warjatki jesteśmy. Rzeczywiście post! Ale myśmy tańczyły nie po to, żeby złamać post, ale żeby uczcić zbliżającą się Wielkanoc — wytłumaczyła ładna czarnuszka.

— Oto przykład łatwego usprawiedliwiania swych czynów — powiedziałam z pewną aprobatą.

* * *

Już... już bliża się święto. Dziewczęta w klasie przynoszą sobie podarunki. Zajączki i baranki, kurczęta z czekolady i nie z czekolady, jajeczka z perfumami oraz inne drobiazgi. U kogoś już robią mazurki, więc okruszynki tego specjału dzielą między sobą koleżanki. Ktoś wtula mi głowę w fartuszek i skomli z zachwytem:

— Pojadę do domu — pojadę do domu. W klasie na tablicy zjawiają się napisy: „Dziewczynki, proszę pamiętać o przyniesieniu 20 groszy, jajek i mąki dla biednych"!

Oprócz tego każda klasa ma swoją ubogą rodzinę. A „Straż Przednia" robi też coś na własną rękę. Pozatem wszystkie chodzimy uśmiechnięte i zachwycone.

(D. c. n.)

KRONIKA

Niedziela 28 Czerwiec

Dziś: Ireneusza B. W.
Jutro: Piotra i Pawła

Wschód słońca — godz 2 m. 46
Zachód słońca — godz. 7 m. 57

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1): 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30; 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (Św. Jańska 2).

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Kapiewska Eleonora; 2) NN. Krystyna; 3) Tumanowicz Józef; 4) Tumanowiczówna Leonarda; 5) Kozakiewicz Jan; 6) Zacharewiczówna Marta; 7) Zacharewiczówna Teresa.

— **Zaślubiny:** 1) Makowski Jan — Abucewiczówna Stanisława.

— **Zgony:** 1) Szwiłpo Weronika, lat 30.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Nowicki Jerzy z Warszawy; Szymańska Marja z Warszawy; Makowska Janina z Warszawy; Leśniewska Zofja z Warszawy; Biernacka Marja z Łodzi; Elektorowicz Adam z Warszawy: Dunin-Markiewicz Marja z Warszawy; Markiewicz Irena z Warszawy; dr. Michalik Kazimierz z Krakowa; Szukiewicz Wacław, in. chemik z Warszawy; Czyżewska Wacława z Warszawy.

MIEJSKA

— **Restauracja ratusza.** W początkach przyszłego miesiąca magistrat przystępuje do gruntownego remontu gmachu ratusza przy ul Wielkiej. Restauracja ratusza prowadzona będzie zarówno od wewnątrz, jak i z zewnątrz. Całkowite zakończenie robót restauracyjnych nastąpi prawdopodobnie w roku przyszłym

— UL. BAZYLJAŃSKA DOMAGA SIĘ UREGULOWANIA. Do kościoła Ostrobramskiego św Teresy prowadzą zasadniczo cztery ulice: Wielka, Ostrobramska, Piwna i Bazyljańska. Wówczas kiedy Weilka, Ostrobramska i Piwna zostały uregulowane, to o ul. Bazyljańskiej zapomniano. Na ul. tej, przy której mieszczą się nawet tak uczęszczane instytucje, jak 4 urząd skarbowy, Komisja Poborowa, oraz urząd rozjemczy poharatone, stare chodniki rażą przykrym dysonansem Wiemy, że roboty chodnikowe są prowadzone na peryferjach miasta. Zgadzając się całkowicie z tem, że i przedmieścia powinny być uregulowane, nie można jednak zapominać o pryncypalnych ulicach

Jak się dowiadujemy, mieszkańcy ul. Bazyljańskiej nie mogąc doczekać się inicjatywy magistratu w tym kierunku, postanowili zwrócić się z odpowiednim memorjałem do Zarządu Miasta.

— AUTOBUSY ZATRUWAJĄ POWIETRZE. Gazy ropne, wydzielane przez wozy komunikacji autobusowej oddawna są bolączką Wilna. Obecnie wskutek zaduchu i upałów wydzieliny autobusów szczególnie silnie dają się we znaki. To też kwestja ta stała się znowu bardzo aktualną. Niedawno na plenarnem posiedzeniu Rady Miejskiej dr. Wygodzki zwrócił się w tej sprawie z apelem do Zarządu Miasta, by jakoś palącą tę sprawę zechciał uregulować Magistrat podobno zastanawia się obecnie nad możliwościami jej rozwiązania. Dyrekcja Tommaku czyni również próby zmniejszenia wydzielin autobusowych.

Niestety, jak dotychczas, realnego wyniku niema.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ub. tygodnia na terenie Wilna zanotowano 29 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne. M. in. na płonicę 7; błonicę 3; odrę 2; różę 1; gruźlicę 10 i inne.

HARCERSKA

— **Loterja na obozy i kolonje harcerskie.** Urządzona staraniem Koła Przyjaciół 13 Wil. Drużyny Harcerek im. Biskupa Wł. Bandurskiego w dniach 13 i 14 czerwca r. b. w ogrodzie przy cukierni „Czerwonego Sztralla" loterja fantowa dała następujący wynik: dochód ze sprzedaży losów — 729 zł. 60 gr., wydano: podatek na dochód Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej — 75 zł., zakup fantów — 234 zł. 38 gr., drobne wydatki — 5 zł. 20 gr. Czysty zysk — 415 zł. 02 gr.

Z POCZTY.

— **Dyrektor Okręg Poczt i Telegrafów** inż. M. Nowicki z dniem 26 b.m. rozpoczął urlop wypoczynkowy, powierzając kierownictwo Dyrekcji wicedyrektorowi, inż. K. Goeblowi.

SPRAWY SZKOLNE.

— UCZNIOWIE GIMNAZJUM Z. AUGUSTA będą reprezentować Polskę na międzynarodowej wystawie rysunku szkolnego w Londynie. — Jak się dowiadujemy, na organizowaną przez oświatowe władze angielskie międzynarodową wystawę rysunku szkolnego w Londynie szkolnictwo polskie, zarządzeniem Min. WR. i OP, reprezentowane będzie przez gimnazjum wileńskie króla Zygmunta Augusta i jedną ze szkół średnich w Poznaniu.

O tem zaszczytnem wyróżnieniu powiadomiona już została dyrekcja gimnazjum wileńskiego, która przygotowuje prace uczniów w zakresie rysunków na tę wystawę, mającą odbyć się w lipcu r. b.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Strajk fryzjerów Żydów zaostrzył się.** Jak donosiliśmy, onegdaj wybuchł w Wilnie strajk robotników fryzjerskich zakładów żydowskich. Strajk trwa nadal i zaostrza się. Próby zlikwidowania zatargu zakończyły się całkowitem zerwaniem pertraktacyj.

— ZATARGI ROBOTNICZE. W ubiegłym tygodniu na terenie m. Wilna zanotowano zatargi zbiorowe:

1) zatarg pomiędzy związkiem zawodowym robotników przemysłu garbarskiego a zarządem fabryki „Furs" w Wilnie. Zatarg powstał w dniu 22 bm na tle przyjmowania robotników i został zlikwidowany 24 bm. na konferencji z udziałem inspekcji. Ustalono, że kierownictwo fabryki może przyjmować bez porozumienia się ze związkiem do pracy robotników dawniej zajętych w fabryce pod tym warunkiem, że z chwilą ograniczenia zatrudnienia będą w pierwszym rzędzie zwolnieni robotnicy przyjęci po dniu 20 czerwca rb. Zatarg obejmował 240 robotników.

2) Zatarg pomiędzy Związkiem Zawodowym przemysłu budowlanego ZZZ. Oddział w Wilnie, a właścicielami cegielń w Wilnie na tle zawarcia umowy zbiorowej Wyznaczono konferencję na dzień 1 lipca rb. Zatarg obejmuje około 250 rob.

3) Zatarg pomiędzy Centralnym Związkiem robotników przemysłu skórzanego w Polsce Oddział w Wilnie białoskórników a właścicielami białoskórni na tle zawarcia wygasającej w dniu 1 lipca rb. umowy zbiorowej. Wyznaczono konferencję na dzień 2 lipca rb. Zatarg objął około 120 robotników

RÓŻNE.

— **Władze amerykańskie poszukują spadkobierców trzech b. żołnierzy armji amerykańskiej.** Policja wileńska otrzymała powiadomienie. iż władze amerykańskie poszukują spadkobierców trzech wilnian, b. żołnierzy armji amerykańskiej, którzy zginęli podczas wojny światowej na froncie francusko-niemieckim.

Ponieważ nazwiska ich są przeinaczone na sposób angielski, nie jest rzeczą łatwą odnalezienie ich. Nazwiska ich brzmią: Kosiwick Joe, możliwie, że nazwisko to brzmi Kosewicki, względnie Kusiewicki i t. p. Natomiast imię Joe możnaby przetłumaczyć na Józef, lub Jakób. Drugi nazywa się Grenuk lub Gryniuk, może Grynicki Feliks.

Trzeci z żołnierzy — Norwid Bronisław. Żołnierze ci pozostawili po sobie spadki. Zainteresowani krewni powinni zgłosić się do wydziału śledczego.

ROZKŁAD JAZDY STATKÓW, KURSUJĄCYCH MIĘDZY WILNEM A WERKAMI Z PRZYSTANKAMI W POSPIESZCE, WOŁOKUMPJI, KALWARJI I PLAŻY WERKOWSKIEJ.

W dni powszednie przy słoneczno-ciepłej pogodzie:

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 10, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 19 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15. 11.15. 12.15. 13.15, 15.15, 17.15, 18.15, 19.15, 20.15.

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie:

Odjazd z Wilna do Werek: 7.15, 8. 8.45, 9.30, 10.15. 11, 11.45, 12.30, 13.15, 14, 15, 16, 1645, 17.30, 18.15, 19.

Odjazd z Werek do Wilna: 8.30, 9.15, 10, 10.45, 11.30, 12.15, 13, 13.45, 14.30, 15.15, 16.15, 17.15, 18. 18.45, 19.30, 20.30.

W dni powszednie i świąteczne bez względu na pogodę:

Odjazd z Wilna do Werek: 9.16 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 18.15.

W razie potrzeby mogą być dodane statki dodatkowe, których nieobowiązują godziny rozkładu. Wszelkie informacje udzielane są na przystani statków w Wilnie, ul. Tad. Kościuszki.

NADESŁANE

— GŁOWNY SEZON W ZDROJOWISKU TRENCZYŃSKIE CIEPLICE znajduje się pod znakiem wielorakich imprez sportowych i artystycznych. Na szczególną uwagę zasługuje mające się odbyć w dniach 28 i 29 czerwca strzelanie do gołębi glinianych.

W dniach tych odbędzie się również kongres ACC. (Aero Car Klubu). Barwnie urozmaicony obraz odda wielka uroczystość, mająca się odbyć w dniu 12 lipca w pięknych strojach narodowych.

Na 26 lipca urządza Niemiecki Klub Tenisowy z Pragi gry ekshibicyjne, zaś 1 i 2 sierpnia odbędą się na kortach Trenczyńskich Cieplic zawody tenisowe o mistrzostwo zachodniej Słowacji.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— W niedzielę dn. 28.VI o godz. 8.15 ujrzymy na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze na Pohulance sztukę w 4 aktach A. Czechowa **„Wujaszek Jaś"**. Wykonawcami są: S. Masłowska, H. Puchniewska, M. Szpakiewiczowa, J. Żmijewska, W. Czengery, W. Neubelt, A. Szymański i W. Zastrzeżyński (Wujaszek Jaś). Dekoracje projektu W. Makojnika. Ceny miejsc zniżone.

— W poniedziałek dn. 29.VI o godz. 8.15 w Teatr Miejski na Pohulance gra doskonałą sztukę A. Czechowa p. t. „Wujaszek Jaś". Ceny zniżone.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś w niedzielę dn. 28.VI o godz. 8.15 Teatr Letni gra wielce interesującą, doskonałą komedję trzyaktową polskiego autora T. S Chrzanowskiego p. t. **„Japoński rower"**

— **Popołudniówka.** W poniedziałek dn. 29.VI o godz. 4 ukaże się na przedstawieniu popołudniowem arcywesoła komedja w 3 aktach M. Bradella p. t. **„Chcę właśnie ciebie"**. Ceny miejsc propagandowe.

— **Wieczorem** o godz. 8.15 Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu komedję Chrzanowskiego **„Japoński rower"**.

REWJA W SALI KONSERWATORJUM.

— Dziś dwa przedstawienia: o 6.30 i 9 wiecz. Udział całego zespołu z Wsiewołodem Orłowem na czele. Ceny letnie.

Ofiary

Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanej Haliny Kaczyńskiej w imieniu koleżanek i kolegów organizacji „Zet" w Petersburgu S. N. zł. 25 dla biednej dziatwy Szkoły, której Zmarła była Kierowniczką.

Na wileńskim bruku

„BIAŁA ŚMIERĆ".

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj rano w lodowni przy ul. Trębackiej 15.

55-letnia Halina Szukszlanowa wchodziła po drabinie z lodowni, dźwigając na barkach duży kosz z lodem. Na samej górze pośliznęła się i runęła wdół. Trzymany na głowie ciężki kosz spadł na nią. Bryły lodu rozbiły jej głowę. — Lekarz pogotowia ratunkowego skonstatował zgon (c).

RABUSIE NA SZOSIE NIEMENCZYŃSKIEJ.

Wczoraj o godz. 5 rano w odległości 7 klm od Wilna, dokonano zuchwałego napadu rabunkowego, ofiarą którego padł mieszkaniec wsi Żukańce, gminy niemenczyńskiej. Jan Jatkiewicz.

Z za krzaków wybiegło trzech osobników. Jeden z nich przytrzymał konia, zaś drugi przytknąwszy bagnet do piersi wieśniaka, syknął:

— Cicho, bo cię zakatrupię!

Sterroryzowawszy Jatkiewicza, rabusie zabrali mu z furmanki dwa kosze z serami i innemi produktami, siermięgę i zbiegli do lasu.

Na miejsce wypadku niezwłocznie wysłano kilku policjantów mundurowych i wywiadowców, którzy wszczęli poszukiwania. Dwóch podejrzanych o napad zatrzymano. (c).

RADJO

NIEDZIELA, dnia 28 czerwca 1936 r.

8,00: Czas i pieśń; 8.03: Audycja dla wsi; 8.45: Dzienik por.; 8,55: Program dzienny; 9,00: Muzyka operowa; 9,50: Transm. z Placu Marszałka Piłsudskiego z Warszawy mszy św.; 11,45: Życie kulturalne; 11,57: Czas; 12,00: Sygnał; 12,03: Poranek muzyczny; w przerwie Wśród oceanów; 14,30: Audycja dla wsi; 14,45: W lesie i tartaku, pog.; 15,00: Pieśni ludu polskiego; 15,15: Koncert reklamowy; 15,30: Muzyka z płyt; 16,30: Transm. ze szk. Podchor. Rez. Art. we Włodzimierzu Wołyńskim; 17,00: Pieśni morza; 17,45: Na morskich szlakach Rzeczypospolitej; 18,30: Reportaż z pierwszego zjazdu Kaszubów w Gdyni; 18,40: Koncert rozrywkowy; 20,25: Nowości poetyckie; 20,40: Przegląd polityczny; 20,50: Dziennik wiecz.; 21,00: Na wesołej lwowskiej fali; 21,30: Recital wiolonczelowy Z. Adamskiej; 22,00: Wiadomości sportowe; 22,20: Muzyka taneczna; 22,55: Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, dnia 29 czerwca 1936 r.

8.00: Czas i pieśń; 8.03: Audycja dla wsi; 8.45: Dziennik por.; 8.55: Program dzienny; 9.00: Poranek muz.; 11.00: Święto Morza w Gdyni; 12,30: Transm. fragm. urocz. z Nowosielec — **poświęcenia kopca ku czci wójta Pysza; 13.00:** — D. c. uroczystości Święta Morza; 14,00 — Koncert życzeń; 14,30 — Mózg i jego mechanizm, pog. Anatola Mikułki; 15.00 — Morze w pieśni. 15.15 — Transm. z ogródka dziecięcego; 15.30 — Koncert kapeli ludowej; 16 00 — Koncert; 16.45 — Pogadanka; 17,00 — Nasza marynarka gra; W przerwie: Przemówienie Przewodniczącego Komitetu Funduszu Obrony Morskiej, gen. dyw. K. Sosnkowskiego z Gdyni; 18.00 — Konkurs Muzyczny Rozgłośni Wileńskiej; 18,30 — Sanatorjum radjowe, pog. wygł. dr Marja Kałaczyńska; 18.40 — Koncert rekl.; 18,50 — Pogadanka aktualna; 19,00 — Piosenki; 19,30. Poematy o morzu w muzyce; 19,50 — Zespół salonowy; 20,30 — Na morze; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20,55 — Pogadanka aktualna; 21,00 — Transm. zakończenia turnieju śpiewaczego; 21,45: Wiad. sportowe; 22.05: Fragm. z op. „Legenda Bałtyku"; 22,55—23.00 — Ostatnie wiadomości.

WTOREK, dnia 30 czerwca 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn. 6.50: Koncert; 7.20: Dziennik por. 7.30: Program dz. 7.35: Giełda roln. 7.40: Z ulubionych operetek: 8.10: Audycja dla pobor. 8.30: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Koncert w wyk. Orkiestry Raabego; 12.50: Chwilka gospod. dom. 12.55: Letnie żywienie krów, pog. wygł. inż. Franciszek Wierzbicki; 13.15: Muzyka popularna; 14.15: Przerwa; 15.30: Odcinek powieściowy; 15.38: Życie kulturalne; 15.43: Z rynku pracy; 15.45: Skrzynka P. K. O. 16.00: Kwintet salonowy Stefana Rachonia; 16.45: Skarby Polski; 17.00: Muzyka angielska: 17.50: Mszyce i ich wrogowie, pog. wygł. dr. Max Wit Chejfec; 18.00: Ze spraw litewskich; 18.10: Melodje z filmów; 18.25: Muzyka polska w Paryżu, rozmowa z Tadeuszem Szeligowskim: 18.40: Koncert rekl. 18.50: Pogadanka aktualna; 19.00: Koncert solistów; 19.40: Słuchowisko na motywach wiejskich i przedmiejskich; 20.30: Szkic liter. 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Pogadanka aktualna; 21.00: Koncert symf. 21.30: Recital fort. Henryka Sztompki; 22.00: Zlot awjonetek nad Naroczą; 22.15: Muzyka tan. 22.55: Ostatnie wiadomości.

Ogłoszenie.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że wobec zwinięcia niektórych punktów inkasencko-kontrolerskich z dniem 1 lipca 1936 roku zostali zwolnieni następujący inkasenci — kontrolerzy z równoczesnem odebraniem im prawa inkasa kontroli pracodawców:

1) Szyman Paweł — pow. Mołodecki z siedzibą m. Radoszkowice,

2) Liksza Bolesław — pow. Mołodecki z siedzibą m. Kraśne n Uszą,

3) Czebotar Dymitr — pow. Święciański i Postawski z siedzibą m. Kobylnik.

4) Wilnowicz — Cwieczkowski Jan — pow. Brasławski z siedzibą m. Miory,

5) Jeleński Aleksander — pow Wileńsko - Trocki z siedzibą m. Jaszuny,

6) Borodynko Władysław — pow. Święciański z siedzibą m. Nowo-Święciany.

Składki ubezpieczeniowe należy wpłacać za pośrednictwem PKO. konto czekowe Nr 81050, Punktów Kontrolnych Ubezpieczalni Społecznej, urzędujących w siedzibie powiatów, względnie na ręce delegowanych inkasentów, zaopatrzonych w legitymacje urzędowe, za natychmiastowem wydaniem pokwitowania z kwitarjusza, zalegalizowanego przez Ubezpieczalnię Społeczną w Wilnie.

Dyrektor **A. Galiński.**

Ogłoszenie.

Ubezpieczalna Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że z dniem 30 czerwca 1936 r. upływa termin ulgowej spłaty zaległych składek na rzecz b. Kasy Chorych (par. 8/1) rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 lipca 1936 r. (Dz U. R. P. Nr 54, poz. 353). Przeciwko płatnikom, zalegającym na rzecz b. Kasy Chorych, Ubezpieczalnia Społeczna wdroży względnie wznowi postępowanie ekzekucyjne po dniu 30 czerwca 1936 r.

Dyrektor **A. Galiński.**

Obwieszczenie

O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz U. R. P. Nr. 62, poz. 580) I Urzad Skarbowy w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości publicznej, iż w dn. 3, 7, 10, 14, 17, 21, 24 i 28 lipca 1936 r. o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22, odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 i 10.

(—) M. ŻOCHOWSKI
Naczelnik Urzędu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr przed tekstem - 75 gr., w tekście 60 gr.. za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. **Ludwik Jankowski.**